



ŻYCIE DOBRZECHOWA

KWARTALNIK SPOŁECZNOŚCI DOBRZECHOWSKIEJ

ISSN 1506-5669

5 zł

styczeń – czerwiec 2023

nr 1-2 (102-103)



fotografia Bartosz Wójcik

W numerze m.in.:

WYWIAD ZE STULETNIĄ MIESZKANKĄ DOBRZECHOWA PANIĄ CECYLIĄ GAJDĄ;

PAMIĘĆ TRWA – UROCZYSTOŚĆ UPAMIĘTNIENIA MIEJSC MORDU ŻYDÓW I POLAKÓW;

PODSUMOWNIE ROKU SZKOLNEGO 2022/2023 W ZESPOLE SZKÓŁ W DOBRZECHOWIE;

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI: TPD, KGW, OSP; WSPOMNIENIE O KS. ZBIGNIEWIE WOJNARZE;

WSPOMNIENIA TADEUSZA SZETELI Z OKRESU I WOJNY ŚWIATOWEJ 1914-1918 CZĘŚĆ I.1.

Sto to tylko liczba

**Rozmowa z Panią Cecylią Gajdą,
stuletnią mieszkanką Dobrzechowa**

Już niedługo piękny jubileusz setnych urodzin będzie obchodziła mieszkanka naszej wsi pani Cecylia Gajda. W związku z tym poprosiłam dostojną jubilatkę o spotkanie. Zgodziła się chętnie. Przywitała mnie pogodna, uśmiechnięta, ciepła kobieta z zadziwiająco w tym wieku pamięcią.

Maria Klęczek: Witam Panią bardzo serdecznie i dziękuję, że zgodziła się Pani ze mną spotkać. Tym bardziej że może nie wszyscy jeszcze wiedzą, iż mamy blisko kościoła seniorkę – miłośniczkę książek.

Cecylia Gajda: A dzień dobry. Tak, to wszystko prawda. Mam dużo lat i od zawsze bardzo lubię czytać. Do biblioteki już nie chodzę jakieś 2 lub 3 lata. Czytam teraz mało, bo dobrze widzę już tylko jednym okiem, ale dalej czytam „Niedzielę” „Rodzinę Parafialną” i „Dobry Tydzień”, bo tam są krótkie wiadomości z życia Kościoła. Wcześniej czytałam dużo Rodziewiczówny, dużo Kraszewskiego i książki historyczne, np. Rawicza.

Wiem, że nie wypada pytać kobiety o wiek, ale czy mogłaby zdradzić nam Pani dokładną datę swoich urodzin?

Urodziłam się 25 października 1923 roku i od urodzenia jestem dobrzechowianką. Moi rodzice to Stanisław i Maria Burkowie. Było nas w domu sześcioro: Hela, Zosia, Ania, ja Cecylia i Janina oraz brat Antoni. Mama pochodziła z Wiśniowej. Do szkoły chodziłam w Dobrzechowie 6 klas, bo więcej nie było. Takie to były czasy. Do komunii poszłam z trzeciej klasy.

Czy mogłaby pani podzielić się z nami wspomnieniami z okresu II wojny światowej i z czasów tuż po wyzwoleniu?

Kiedy wybuchła wojna, miałam już 16. rok, ale mieszkałam przy rodzicach i nie pamiętam nic szczególnego. Bieda i robota była i tyle. To były całkiem inne czasy i inaczej się wszystko rozumiało. Mieszkało się z rodzicami i to oni się o wszystko martwili. Stare dzieje, a w głowie zostały takie, można powiedzieć, same głupoty. Pamiętam, jak mój

brat chodził z ojcem do wujka Wolana i dziwił się, że idą przez takie duże pola, albo jak wujenka poczęstowała brata razowymi pierogami i mówiła, że to czekoladowe, a on wracał i chwalił się, że jadł czekoladowe pierogi. Takie głupotki trzymają się człowieka, a nie pamiętam na przykład swojej babci - mamusinej mamusi, z kolei dziadka pamiętam, chociaż umarł dwa lata przed nią. Może dlatego, że babcia Mikuszewska leżała. Mówili, że coś miała z przepukliną.

Jakie lata uważa Pani za najtrudniejsze w swoim życiu?

Mój ojciec długie lata pracował w cegielni, miał zrobione jakieś kursa, bo był palaczem w Cegielni na tym wielkim piecu. Nam się powodziło lepiej niż tym, którzy żyli tylko z czystej ziemi, ale pieniędzy nie było. Troszkę lepsze czasy nastąpiły u mnie w domu przed samą wojną, jak siostry poszły do roboty. Myślę, że to pewnie było gdzieś koło 1930 roku. Pamiętam, że mieliśmy wtedy 30 złotych na dwa tygodnie.

A co można było kupić za te pieniądze?

(śmiech) Jak sobie zarobiłam przy żniwach, to sobie kupiłam materiału na dwie sukienki i skarpetki. Za dniówkę to były 2 złote. Potem pamiętam, że jeszcze poszłam i zarobiłam na klamerkę i na guziki. Wtedy takimi rzeczami się wszyscy cieszyli. Teraz są inne czasy. Dużo rzeczy się niszczy i dużo wyrzuca. Ale my byliśmy szczęśliwi. Czasem myślę, że teraz ludzie mniej się cieszą.

Mój tatuś dostał raz upomnienie od sąsiada, że chodzimy w beretkach, a nie w chustkach. Pamiętam, że tata tłumaczył: „chustka kosztuje dwa złote, to mam beretki dla wszystkich”. Beretka kosztowała, o ile dobrze pamiętam, 40 groszy. Pamiętam też np., że jak było po powodzi chyba w 1935 roku, to w szkole pan Indyk rozdawał buty. Ja nie dostałam, a też nas zalało i zapytałam dlaczego nam

nie dał. Wtedy przyniósł buty i dostaliśmy też, takie duże. Już nawet nie pamiętam, na kogo pasowały, ale tę ogromną radość pamiętam dobrze. A powódz była wtedy straszna, z deszczu. Tu jak remiza, poniżej drogi, wydarło ogromną dziurę. Na szczęście rosły tam drzewa, to trochę nas ochroniły, ale płynęła tamtędy prawie rzeka.



Cecylia Gajda (w młodości)



Cecylia Gajda (obecnie)

Z czego jest Pani dumna i co daje Pani największe szczęście?

O Boże, dumna to ja jestem najbardziej z dzieci. Mam troje dzieci, 6 wnuków i 9 prawnuków. Najstarszy prawnuk kończy już 18 lat. Mądre, ładne, zdrowe dzieci to jest prawdziwe szczęście. Przychodzi tu do mnie najmłodszy Michałek i to jest moja największa radość.

Wspomniała Pani, że ma troje dzieci, a może Pani powiedzieć kilka słów o mężu. Wiem, że zmarł w 1995 roku i był członkiem AK.

Tak, to wszystko prawda, ale o tym się nie mówiło. Stare dzieje.

Świat bardzo się zmienił, które zmiany uważa Pani za dobre, a co jest złe i niepotrzebne.

Teraz to inne życie, dzieci mają wszystko. Dawniej więcej pracowaliśmy, zbieraliśmy grzyby, paśliśmy krowy, nosiliśmy obiady do cegielni. Ze sprzętów była tylko motyka i grabie, trzeba więc było sporo się napracować, ale dzięki temu mieliśmy szacunek do wszystkiego. Postęp jest dobry. Teraz wszystko jest, i narzędzia, i praca. Prąd pewnie najważniejszy. Ale niektórych rzeczy to chyba lepiej żeby nie było. Komórki np. zajmują młodym niepotrzebnie czas. A co mnie złości? (śmiech) Już pewnie nic, bo trochę gorzej widzę i słyszę.

A kościół?

Dużo rzeczy, tak po mojemu, skończy się źle. Tak wszystko, jakoś gładko, nowoczesnie, a ja to lubiałam po staremu. Nie wszystkie zmiany są dobre. Dawniej w kościele to się bili, by nieść obraz. Obrazy nosiło się w każdą niedzielę, bo w każdą niedzielę na sumie była procesja. Był np. obraz MB Częstochowskiej, który zafundował kucharz dworski i mogły go nosić tylko te dziewczęta, które pracowały we dworze. Ja też nosiłam obraz - to był zaszczyt. Teraz jest też mniej dzieci.

Ja do kościoła jeszcze chodzę na pierwsze piątki, ale ta górka robi się jakaś wyższa i droga coraz dalsza.

Po przeprowadzce i tak jest bliżej...

O tak, tu mam bliżej. Mieszkamy w starej szkole już 20 lat. Przyzwyczałam się szybko, bo do dobrego to zawsze człowiek się szybko przyzwyczaja. Akurat tu, gdzie teraz mieszkam, kończyłam szóstą klasę, ale szkołę zaczynałam w Domu Ludowym - w Kółku wyżej. Tę wybudowano w 1903 roku, ale były tu tylko dwie klasy, jedna większa i druga trochę mniejsza, więc pewnie dlatego część dzieci

uczyła się w budynku Kółka. Tam zrobili też klasę, gdzie potem był sklep.

Pani ma wyjątkowo dobrą pamięć, skoro pamięta Pani nawet datę budowy szkoły?

(śmiech) Jak mam nie pamiętać, skoro na szkole jest ta-



Cecylia Gajda (w pierwszym rzędzie pierwsza od lewej) w sali szkolnej, w której obecnie znajduje się jej mieszkanie



Przed domem rodzinnym z rodzicami, siostrami i swoimi dziećmi (pierwsza od prawej Cecylia Gajda)

blica. Zresztą o tym wydarzeniu tatuś też nieraz opowiadał, więc dobrze zapisało się w mojej pamięci.

Oprócz zdrowia, czego jeszcze życzyć Pani na kolejne lata?

A dziękuję, już pewnie niczego, tylko zdrowia, bo wszystko mam. Moje rówieśniczki już umarły.

Życzę Pani dużo zdrowia, pomyślności i jeszcze wielu lat przeżytych w szczęściu i spokoju, w gronie rodziny i życzliwych ludzi. Wszystkiego dobrego! Dziękuję bardzo za rozmowę.

Maria Kłęczek

Pamięć trwa...

We wtorek 31 stycznia 2023 r. było bardzo zimno, śnieżnie i na dodatek wiał silny wiatr. Nikomu nie chciało się wychodzić z domu w taką pogodę. Gdy przyjechałam przed południem do Kozłówka, pomyślałam, czy nie można było zaplanować tego nadzwyczajnego wydarzenia latem. Uroczystość upamiętnienia miejsc mordu Żydów i Polaków udzielających im pomocy w czasie II wojny światowej w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu odbywała się tego dnia w Kozłówku i Wiśniowej.

Przed domem Fundacji Troska zgromadziło się kilkadziesiąt osób, wśród nich najważniejsi w tej doniosłej chwili, przedstawiciele narodu żydowskiego, którzy przybyli z Izraela, Stanów Zjednoczonych i z różnych rejonów Polski. Przed godziną dziesiątą wyruszyli na wzniesienie, ukryte w gęstym lesie, które miejscowi nazywają Bar. To tam przed prawie 80 laty rozegrały się dramatyczne chwile.

Jak przypomniał w swoim wykładzie Waław Wierzbieniec, profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego: „To była niedziela, 28 lutego 1943 roku. O 4. rano do Kozłówka na sześciu saniach przyjechało 22 żandarmów niemieckich. Gajowemu Pietryce dali na kartce szkice miejsc, gdzie mieli się ukrywać Żydzi, i kazali się tam zaprowadzić. Cztery pierwsze bunkry okazały się puste, ale Niemcy po pozostawionych na śniegu śladach doszli do piątego bunkra. Wystawał z niego komin, z którego unosił się dym. Jeden z Niemców podszedł i przez ten komin wrzucił do środka dwa granaty. Po eksplozji do tego bunkra wszedł niemiecki żandarm Dominicus i zaczął wyprowadzać pojedynczo z wnętrza oszołomionych Żydów. Każdego oddawał w ręce żandarma z Wiśniowej o nazwisku Perschke. Ten rozstrzeliwał ich i spychał w dół do parowu w kierunku strumyka”. Tak zginęło około czterdziestu osób.

Uczestnicy uroczystości przeszli śladami zamordowanych Żydów i Polaków, którzy im pomagali, by na miejscu pogromu pomodlić się, zapalić świece i zaznaczyć je drewnianą macewą, na której napisano: „Tu spoczywają Błogosławionej pamięci Żydzi Zamordowani w czasach Zagłady”. Znamienne jest to, że najpierw modlitwę psalmy: „Pan jest moim paste-



Modlitwa w lesie w miejscu zamordowania Żydów



Modlitwa przy obelisku obok kapliczki w Kozłówku



Uczestnicy sesji historycznej w PCKiT w Wiśniowej fot. PCKiT Wiśniowa

rzem, nie brak mi niczego”, odmówił po hebrajsku rabin Yehoshua Eliis, a później proboszcz parafii dobrzechowskiej ks. Maciej Figura w języku polskim. Dla Żydów, ale również licznie przybyłych naszych rodaków ta chwila upamiętnienia była wielkim przejmującym przeżyciem.

W tym czasie na rozstaju dróg pod obeliskiem obok kapliczki Matki Bożej Troskliwej w KozłóWKu mieszkańcy okolicznych miejscowości, uczniowie i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Markuszowej pod przewodnictwem JE ks. biskupa Kazimierza Górnego modlili się za ojczyznę, pokój na świecie i Ukrainie, zgładzonych niewinnych ludzi, ale także za tych, którzy zło czynili. Po dołączeniu grupy, która wróciła z lasu, znowu rozbrzmiały modlitwy po hebrajsku i po polsku. Oddano hołd okrutnie zamordowanym 3 lipca 1943 r. sześciu Polakom, mieszkańcom KozłóWKa i Markuszowej. Aleksandra Pirga, Feliks Ciołkosz, Stanisław Oparowski, Wojciech Śliwa, Piotr Zagórski i Józef Fąfara wiedzieli, że czeka ich śmierć za pomoc ukrywającym się Żydom, ale, jak mówił wójt Gminy Wiśniowa Marcin Kut: „Pomogli swoim braciom, bo widzieli w nich człowieka, takiego samego, jakim oni byli, człowieka w biedzie, potrzebie, któremu nieśli pomoc.”

Dalsza część obchodów odbyła się w Powiatowym Centrum Kultury i Turystyki w Wiśniowej. Wszystkich przywitał wójt Marcin Kut, a rabin Yehoshua Ellis, zamiast przemowy, odmówił modlitwę. Interesujące wykłady wygłosili prof. Wacław Wierzbieniec i Marian Irzyk, a Nina Talbot przedstawiła prezentację swojej książki „The Past is the Present”. Znaczące było wystąpienie ks. bp. Kazimierza Górnego, który podkreślił, że pamięć jest bardzo ważna. Powiedział, że historia Polaków i Żydów była piękna, pełna szlachetności. Wszyscy żyli w zgodzie i przyjaźni. Dlatego potrzebna jest prawda o naszych dziejach, bo obecnie na świecie próbuje się zrzucić winę za zbrodnie dokonane

przez Niemców i Rosjan na społeczeństwo polskie. Zwrócił się do przedstawicieli narodu izraelskiego, by byli rzecznikami prawdy i pokoju. Tę prawdę należy przekazywać następnym pokoleniom. Ważne jest, że przedstawiciele najmłodszego pokolenia byli obecni na spotkaniu. Zespół ludowy „Wisienka” przysłuchiwał się przemowom i na zakończenie dał piękny koncert pieśni patriotycznych.

Najwyższe słowa wdzięczności należą się Marianowi Irzykowi, świadkowi historii, niestrudzonemu działaczowi NSZZ Solidarność, dzięki któremu mogły odbyć się uroczystości upamiętniające Polaków w 2013 r. i Żydów w 2023 r. To jego determinacja, upór, niezłomność i cierpliwość sprawiły, że w tę sprawę zaangażowali się: Wójt Gminy Wiśniowa, Starosta Powiatu Strzyżowskiego, Nadleśnictwo w Strzyżowie, Zakład Historii i Kultury Żydów Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie. Przedstawiciele Fundacji Zapomniane, którzy brali udział w tym wydarzeniu, zapewniają, że realizując swoją misję poszukiwania ofiar Holokaustu, poczynili działania, by odnaleźć szczątki zabitych i godnie je upamiętnić.

Wiem już, że ta uroczystość odbyła się w najlepszym możliwym czasie. Wędrówka w trudnych zimowych warunkach po leśnych ścieżkach, z zadumą i cichą modlitwą na ustach była hołdem dla tych ludzi i w symboliczny sposób pokazała, w jakim ekstremalnie trudnym położeniu znajdowali się ukrywający przed Niemcami Żydzi. Od momentu, gdy trzęsłam się z zimna, stojąc przy obelisku poświęconym Polakom zamordowanym przez Niemców za pomoc Żydom, nie daje mi spokoju myśl, czy byłoby mnie stać na taki czyn, jakiego dokonali Aleksandra, Feliks, Stanisław, Wojciech, Piotr i Józef. Z tym pytaniem zostawiam również Ciebie, Szanowny Czytelniku.

Bożena Kruczek

Przemówienie Mariana Irzyka na uroczystości upamiętnienia miejsc mordu Żydów i Polaków udzielających im pomocy w czasie II wojny światowej

Przypadł mi zaszczyt przybliżenia tragicznych wydarzeń, związanych z okolicznością bestialskiego zamordowania przez okupantów niemieckich – sześciu mieszkańców KozłóWKa i Markuszowej w powiecie strzyżowskim, którzy oddali życie za pomoc udzieloną żydowskim współbraciom.

Przybliżę również wydarzenie sprzed dziesięciu lat – 70. rocznicę tragedii, upamiętniającej ofiary niosące pomoc Żydom.

Gdy latem 1942 roku Niemcy rozpoczęły tworzenie getta dla ludności żydowskiej, wielu Żydom z Jasła i Frysztaka wraz z rodzinami udało się zbiec i ukryć w okolicznych lasach, przylegających do wsi KozłóWKa i Markuszowa na Pogórzu Strzyżowskim. Wielu także mieszkańców wspomnianych miejscowości pomagało tym uciekinierom budować kryjówki – ziemianki i oczywiście dzielić się żywnością, pomimo, że za wszelką pomoc świadczoną Żydom, groziła na terenach polskich pod okupacją niemiecką kara śmierci.

Po głównej obławie, a było ich kilka, przeprowadzonej przez Niemców wiosną 1943 r. na ukrywających się w lesie Żydów i ich wymordowaniu, przyszła kolej na rozprawienie

się z Polakami, których Niemcy podejrzewali, o udzielanie pomocy. Możliwe też, że torturowani Żydzi sami wskazali nazwiska tych mieszkańców.

3 lipca 1943 r. około godz. 9. grupa niemieckich żandarmów dowodzona przez Karla Perschke, zjawiała się na tzw. Podlesiu i rozstrzeliwała kolejno mieszkańców Markuszowej i KozłóWKa:

1. Feliksa Ciołkosza lat 57, rolnika z Markuszowej – zastrzelono przy sąsiednim domu Katarzyny Fąfary.
2. Aleksandrę Pirgę lat 57, gospodynię domową z KozłóWKa, zastrzelono przed wejściem do przydomowej piwnicy, z której Niemcy kazali jej przynieść zimnego zsiadłego mleka.
3. Piotra Zagórskiego lat 43, rolnika z KozłóWKa zastrzelono na oczach synów – Józefa i Stanisława, który pracował na polu.
4. Wojciecha Śliwę lat 41, rolnika z KozłóWKa.
5. Stanisława Oparowskiego lat 46, rolnika z KozłóWKa, który akurat przyszedł do sąsiada z tzw. „okólnikiem” od sołtysa.

Ofiary te, władze niemieckie zabroniły pochować na cmentarzu, twierdząc, że nie zasługują na to, gdyż są „bandytami”. Dlatego ciało Feliksa Ciołkosza, rodzina pochowała przy własnym domu, a pozostałe cztery zamordowane osoby pochowano tymczasowo w zbiorowej mogile przy przydrożnej kapliczce.

Na przełomie listopada i grudnia 1944 roku tj. pod koniec wojny ciała tych pięciu osób ekshumowano i pochowano w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym w Dobrzeczkowie, gdzie spoczywają do dziś. Jako rodak tamtejszej miejscowości, jeszcze jako dziecko, pamiętam jak z mamą chodziłem na majówki przy tej kapliczce, i na miejscu pierwotnego pochówku pomordowanych paliły się czerwone, małe znicze, a mama i inni świadkowie tamtych wydarzeń opowiadali o tej tragedii.

Szóstą ofiarą niemieckiej represji był Józef Fąfara lat 41, rolnik z Kozłówka.

Na około 2 tygodnie przed 3 lipca 1943 r., został podstępnie wywołany z domu przez niemieckich żandarmów, aby wskazał im dom, w którym mieszkała Katarzyna Fąfara (przy którym później zastrzelono Feliksa Ciołkosza). Następnie został aresztowany przez gestapo w Jaśle, tam był przesłuchiwany i torturowany, a nawet gryziony przez psy, po czym wraz z jednym ze schwytanych Żydów (prawdopodobnie Kiwą) zostali zastrzeleni na cmentarzu żydowskim w Jaśle.

Wojna się skończyła, świadkowie odchodzili, a pamięć o tej tragedii się zacierała. Przyszły wreszcie inne czasy, które pozwoliły na przywracanie prawdy historycznej; rok 1978 – wybory Polaka Karola Wojtyły na papieża – Jana Pawła II, 1980 – powstanie „Solidarności” i 1989, w którym komuniści zaczęli formalnie oddawać władzę.

W tym też czasie coraz częściej zaczęły się pojawiać opinie, że podczas II wojny światowej Polacy wymordowali więcej Żydów niż Niemcy, i że są odpowiedzialni za Holocaust Żydów w polskich obozach koncentracyjnych. Bardzo mnie to niepokoiło i dlatego zacząłem przeciwdziałać tym kłamstwom. Dowodem tego jest właśnie tragedia w Kozłówku, Markuszowej, Markowej i wielu innych miejscowościach w Polsce. W związku z tym zwróciłem się do rodzin pomordowanych oraz mieszkańców Kozłówka i Markuszowej o zorganizowanie zebrania na ten temat.

Na zebraniu w Kozłówku 18 listopada 2012 roku z udziałem przedstawiciela IPN pana Michała Kalisza przedstawiono inicjatywę upamiętnienia zamordowanych wyżej wymienionych osób. Została ona pozytywnie przyjęta. Powołano komitet budowy pomnika ofiar, a mnie poproszono o przewodniczenie. Podczas licznych prac i formalności z tym związanych na szczeblach: gminy, powiatu, województwa, a także ministerstwa, konieczność upamiętnienia uzasadniałem następująco:

- sześcioro mieszkańców Kozłówka i Markuszowej zostało zamordowanych za to, że pomagali ludności żydowskiej,
- wspomniani mieszkańcy nie zginęli podczas działań wojennych na froncie, ale byli świadomi, co ich czeka za pomoc Żydom – dokonali wyboru,
- koniecznością przeciwdziałania fałszowania historii.

Pomnik stanął w miejscu pierwotnego pochówku ofiar przy kapliczce. Wykonał go Janusz Malikowski. Uroczystości jego odsłonięcia i poświęcenia miały miejsce 14 września 2013 roku z udziałem: parlamentarzystów, wojska,

władz kościelnych, państwowych, samorządowych, młodzieży i ponad tysiąc uczestników, chcących uczcić ofiary i przywrócić im należną pamięć. Należy dodać, że w 2016 roku podczas uroczystości otwarcia Muzeum Polaków Ratujących Żydów im. Rodziny Ulmów w Markowej, ofiary te, za swój bohaterski czyn, zostały pośmiertnie odznaczone przez prezydenta RP Krzyżami Komandorskimi Orderu Odrodzenia Polski. Nazwiska ich umieszczone zostały na ścianie pamięci ww. muzeum oraz w Kaplicy Pamięci Świątyni Wdzięczności za pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II w Toruniu.

Szeroko o tych wydarzeniach informowały media. Szczegółowe relacje zostały opisane w „Księdze Pamiękowej Kozłówek”.

Opiekę nad pomnikiem i kapliczką sprawują właściciele posesji Państwo Aneta i Celestyna Pilchowie. Kapliczka i figura M.B. Troskliwej zostały wpisane do zabytków, a pomnik do ewidencji miejsc pamięci narodowej.



Marian Irzyk

fot. PCKiT Wiśniowa

Na zakończenie dodam jeszcze, że już podczas organizowania pierwszej uroczystości rodził się pomysł upamiętnienia miejsca mordów Żydów w lesie. I tak się też stało dziś w 10 lat po pierwszym upamiętnieniu, i w 80. rocznicę tej zbrodni. Jestem szczęśliwy, że doczekałem tego dnia. I z całą powagą, najserdeczniej dziękuję Wszystkim (a długo by ich trzeba było wymieniać), którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upamiętnienia tych tragicznych wydarzeń w Kozłówku i Markuszowej.

W historii naszej ojczyzny nie zabrakło nigdy, ani nie brakuje zwykłych ludzi, gotowych w chwilach dramatycznego wyboru poświęcać własne życie. Zbrodnia ta i wiele innych była aktem nazistowskiego – niemieckiego barbarzyństwa. Naszym obowiązkiem jest zadbać, aby pamięć o wymordowanych nie została wymazana.

Niech historia tych ofiar będzie dla nas źródłem siły i symbolem największego poświęcenia i patriotyzmu. Dziś w obliczu wojny na Ukrainie przypominają mi się tamte czasy i choć ciągle nie sposób pojąć skali nienawiści człowieka do człowieka, to kres temu zjawisku możemy położyć My – czyniąc dobro. Życzymy sobie, aby ono zwyciężyło, a nasze pokolenia żyły w pokoju po wsze czasy.

I jeszcze jedno, nie byłoby najprawdopodobniej tych uroczystości, gdyby nie śp. bp Jan Niemiec – tutejszy rodak i fundator Domu Rekolekcyjnego „Troska”.

Wiśniowa, 31 stycznia 2023 r. Marian Irzyk

Podsumowanie roku szkolnego 2022/2023 w Zespole Szkół w Dobrzeczkowie

W Zespole Szkół w Dobrzeczkowie w roku szkolnym 2022/2023 obsadę pedagogiczną stanowili następujący nauczyciele:

- Celina Balicka – edukacja wczesnoszkolna;
- Katarzyna Baran – język niemiecki, język angielski, wychowawczynie świetlicy szkolnej;
- Anna Bednarz – matematyka, chemia, fizyka;
- Marcin Białek – historia, edukacja dla bezpieczeństwa;
- Renata Bosek – język angielski, wychowawczynie świetlicy szkolnej;
- Paulina Ciombor – matematyka, zajęcia rewalidacyjne, wychowawczynie świetlicy szkolnej;
- Iwona Czaja – język polski, logopeda, biblioteka szkolna;
- Karolina Dziok – psycholog szkolny;
- Natalia Dudzińska – przyroda, biologia, geografia, wychowanie do życia w rodzinie, doradztwo zawodowe, wychowawczynie świetlicy szkolnej;
- ks. Maciej Figura – religia rzymskokatolicka;
- Dagmara Gabor – nauczyciel wspomagający, zajęcia rewalidacyjne;
- Mariusz Gadzina – wychowanie fizyczne;
- Beata Grodzka – edukacja wczesnoszkolna, muzyka;
- Jacek Grodzki – dyrektor szkoły, historia, wiedza o społeczeństwie;
- Kazimierz Grodzki – technika;
- Piotr Hałas – wychowanie fizyczne, informatyka, gimnastyka korekcyjna, zajęcia rewalidacyjne;
- Andrzej Kołodziej – religia rzymskokatolicka;
- Dorota Kozioł – nauczyciel wspomagający, pedagog specjalny, zajęcia rewalidacyjne;
- Bernadeta Kut – wychowawczynie świetlicy szkolnej, pedagog szkolny, pedagog specjalny, zajęcia rewalidacyjne;
- Dorota Magryś – plastyka;
- Alicja Małek – język polski, biblioteka szkolna;
- Agnieszka Marczak – edukacja wczesnoszkolna;
- Teresa Gierlak – wychowanie przedszkolne;
- Iwona Katarzyna Maczuga – wychowanie przedszkolne;
- Renata Szaro – wychowanie przedszkolne;
- Marta Drozd – wychowanie przedszkolne (zastępstwo).

W Zespole Szkół zatrudnieni byli pracownicy administracji i obsługi: Halina Armata – samodzielny referent, Barbara Drygaś – intendentka, Celina Bryda – kucharka, Małgo-

rzata Dędor – pomoc kucharki, Wioletta Skowron i Anna Woś – pomoce nauczycieli przedszkola, Ewelina Warchoł i Elżbieta Dziak, a później Zofia Pęczar – sprzątaczk, Grzegorz Wilusz – konserwator.



Ślubowanie i pasowanie uczniów klasy pierwszej fot. Piotr Hałas



Akademia z okazji Narodowego Święta Niepodległości fot. Jacek Grodzki

W roku szkolnym 2022/2023 do Szkoły Podstawowej im. Hugona Kołłątaja w Dobrzeczkowie uczęszczało przez cały rok 101 uczniów, a do Przedszkola Publicznego w Dobrzeczkowie - 38 dzieci.

W klasach I-III szkoły podstawowej wszyscy uczniowie, czyli 34, zasługują na pochwałę za pilną i wytrwałą naukę oraz pracę nad swoim zachowaniem.

W klasie IV szkoły podstawowej średnia ocen wyniosła 4,68, a na 18 dzieci promocję z wyróżnieniem (średnia ocen minimum 4,75 oraz wzorowe lub bardzo dobre zachowanie) uzyskało 11 uczniów (podajemy w kolejności od najwyższej średniej ocen, a w przypadku identycznych wyników według kolejności alfabetycznej): Szymon Matuszewski, Paweł Drozd, Emilia Brzykowska, Milena Mendocha, Pola Nowak i Jakub Ulak, Miłosz Wójcik, Urszula Król, Amelia Worosz i Kamil Wójtowicz oraz Filip Kopyto.

Średnia ocen klasy V wyniosła 4,63, a na 16 uczniów promocję z wyróżnieniem otrzymało 9: Lena Szetela, Maja Winiarska, Julia Skwierz, Wiktoria Misiora, Amelia Mazur i Oliwier Stolarski, Ksawery Antoni Preisner, Amelia Wójcik, Jakub Skowron.

W klasie VI średnia ocen to 4,68, a na 9 uczniów promocję z wyróżnieniem uzyskało 6: Filip Ulak, Milena Kaliszta, Karolina Kisilewicz, Katarzyna Wójtowicz, Zuzanna Woś, Sylwester Król.

Klasa VII uzyskała średnią 4,03, zaś na 8 uczniów promocję z wyróżnieniem otrzymała jedna uczennica Wiktoria Śliwa.

W klasie VIII średnia ocen końcowych wyniosła 4,63, a na 16 uczniów szkołę z wyróżnieniem ukończyło 9: Wiktoria Włodyka, Kamil Rokita, Amelia Preisner, Aleksandra Gąsior, Mikołaj Kut, Igor Nowak, Marcel Skwierz i Krystian Strzępek oraz Emilia Szpiech.

Na egzaminie ósmoklasisty nasi uczniowie osiągnęli bardzo dobre wyniki.

Z egzaminu z języka polskiego uzyskali średnią klasy 73 %, co daje 7. stanin, czyli wynik wysoki w dziewięciopunktowej skali staninowej (przy czym 1. stanin to wynik najniższy, a 9. – najwyższy w skali całego kraju). Dla porównania podajemy, że średnia szkół w gminie Strzyżów to 64 % w szkołach wiejskich i 68 % w szkołach miejskich.

W przypadku egzaminu z matematyki średnia klasy wyniosła 73 %, co daje 8. stanin, czyli wynik bardzo wysoki. Średnia szkół w gminie Strzyżów wynosi 49 % w szkołach wiejskich i 58 % w szkołach miejskich.

Z egzaminu z języka angielskiego nasi uczniowie uzyskali średnią klasy 79 %, co daje 8. stanin, czyli wynik bardzo wysoki. Średnia szkół w gminie Strzyżów wynosi 57 % w szkołach wiejskich i 68 % w szkołach miejskich.

Podsumowując tegoroczny egzamin ósmoklasisty, możemy stwierdzić, że dobrzechowska szkoła uzyskała najlepsze wyniki nie tylko wśród 10 szkół w gminie Strzyżów, ale również wśród wszystkich 38 szkół z terenu powiatu strzyżowskiego.

Nasi uczniowie brali udział w konkursach przedmiotowych i tematycznych oraz zawodach sportowych odnosząc w nich szereg sukcesów.

W wojewódzkich konkursach przedmiotowych organizowanych przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty dla uczniów szkoły podstawowej na etapie szkolnym z języka polskiego, matematyki, języka angielskiego, języka niemieckiego, historii, geografii, biologii, fizyki, chemii, informatyki wzięło udział z naszej szkoły 38 uczestników. Największy sukces osiągnęła Wiktoria Włodyka, która uzyskała tytuł finalisty konkursów z chemii oraz z informatyki. Do etapu rejonowego zakwalifikowały się Amelia Preisner z biologii i Wiktoria Włodyka z języka niemieckiego. W wojewódzkim konkursie tematycznym „Podkarpacki Baltie 2023” uczestniczyło 12 naszych uczniów. Wiktoria Włodyka zdobyła w nim tytuł laureata, natomiast tytuł finalisty uzyskali Marcel Skwierz, Kamil Rokita i Kamil Wójtowicz. W międzynarodowym konkursie programistycznym Baltie 2023 Wiktoria Włodyka otrzymała tytuł finalisty.

Nasi uczniowie próbowali swoich sił także w Ogólnopolskim Konkursie „Alfik Matematyczny”, w którym bardzo dobre wyniki osiągnęli drugoklasiści: Hanna Drozd i Maksymilian Stolarski.

W Międzynarodowym Konkursie „Kangur Matematyczny” wyróżnienia otrzymali: Hanna Drozd, Oliwier Stolarski, Maja Winiarska oraz Marcel Skwierz.

W powiatowym konkursie „Supertalent” zorganizowanym dla ósmoklasistów przez Zespół Szkół Technicznych w Strzyżowie pod patronatem Starostwa Powiatowego w Strzyżowie drugie miejsce zdobyła Wiktoria Włodyka.

W Powiatowym Konkursie Matematycznym tytuł laureata uzyskali: Oliwier Stolarski – kl. V i Krystian Strzępek – kl. VIII; zaś tytuł finalisty: Szymon Matuszewski, Miłosz Wójcik i Kamil Wójtowicz – kl. IV; Lena Szetela i Maja Winiarska – kl. V; Filip Ulak – kl. VI; Igor Nowak, Marcel Skwierz i Wiktoria Włodyka – kl. VIII.

W konkursie plastycznym „Moja okolica obrazem opowiedziana” organizowanym przez Muzeum Samorządowe Ziemi Strzyżowskiej pod patronatem Burmistrza Strzyżowa Wiktor Bryda (kl. II) zdobył III miejsce, a Nikola Pęczar (przedszkole), Maksymilian Srebrny (kl. II) i Karolina Kisilewicz (kl. VI) otrzymali wyróżnienia. Nasza szkoła została wyróżniona za największą ilość zgłoszonych prac w kategorii uczniowie szkół podstawowych.

W powiatowym konkursie plastycznym „Spełnienie marzenia - bez uzależnienia” organizowanym przez KP Policji w Strzyżowie za swoją pracę w postaci komiksu I miejsce otrzymała Urszula Król z kl. IV.

W konkursie plastycznym „Dzień tolerancji – choć każdy z nas jest inny, bądźmy tolerancyjni” organizowanym przez Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną w Strzyżowie wyróżnieni zostali: Amelia Mazur i Julia Skwierz (kl. V), Karolina Kisilewicz i Filip Ulak (kl. VI) oraz Natalia Woś (kl. VIII).

W gminnym konkursie plastycznym „Słowa wieczne żywe” poświęconym nauczaniu Jana Pawła II Tymoteusz Bigos (kl. III) i Jakub Ulak (kl. IV) zdobyli I miejsca, zaś Amelia Wójcik (kl. V) otrzymała wyróżnienie.

W Gminnym Konkursie Wiedzy o Mieście i Gminie Strzyżów drużyna naszej szkoły w składzie: Aleksandra Gąsior, Mikołaj Kut i Wiktoria Włodyka – wywalczyła II miejsce.

Najważniejsze sukcesy sportowe naszych uczniów w Igrzyskach Dzieci i Igrzyskach Młodzieży Szkolnej na etapie gminnym to drużynowo: III miejsce w piłce ręcznej chłopców, natomiast indywidualnie: I miejsce Natalii Woś w biegu na 300 metrów, I miejsce Amelii Mazur oraz Oliwiera Stolarskiego w skoku w dal, II miejsce Marcela Skwierz w biegu na 100 metrów, II miejsce Amelii Wójcik w skoku w dal, II miejsce Emilii Szpiech oraz Kacpra Czai w pchnięciu kulą, III miejsce Filipa Ulaka w biegu na 1000 metrów, III miejsce Wiktorii Misior w rzucie piłką palantową, III miejsce Kornelii Polak w skoku w dal, III miejsce Maksymiliana Stolarskiego w biegu na 60 metrów.

Nasi wychowankowie odnosili sukcesy także w organizowanych przez nauczycieli konkursach o zasięgu szkolnym. W Szkolnym Konkursie Recytatorskim „Spotkanie z Marią Konopnicką” zwycięzcami zostali w kategorii klas I-III: Jagoda Skalska - I miejsce, Martyna Wójtowicz - II miejsce, Michał Brzykowski i Jan Szetela - ex aequo III miejsce, Hanna Drozd i Maksymilian Srebrny - wyróżnienia; w kategorii klas IV-VI: Katarzyna Wójtowicz - I miejsce, Emilia Brzykowska - II miejsce, Anna Wójtowicz - III miejsce, Milena Kaliszta i Amelia Wójcik - wyróżnienia;

ŻYCIE DOBRZECHOWA

w kategorii klas VII-VIII: Maja Modliszewska - I miejsce, Emilia Szpiech - II miejsce, Wiktoria Śliwa - III miejsce.

W Szkolnym Konkursie Wiedzy o Historii i Współczesności Dobrzechowa, organizowanym w tym roku dla uczniów klasy ósmej, zwycięzcami zostali: Wiktoria Włodyka – I miejsce, Emilia Szpiech – II oraz Igor Nowak – III.

W całorocznym szkolnym konkursie czytelniczym najlepszymi czytelnikami okazali się uczniowie klasy pierwszej Oliwia Niemiec, Sylwia Konsur i Jan Kłęczek.

Na wyróżnienie za aktywną i twórczą pracę na rzecz

Samorządu Uczniowskiego zasługują:

Mikołaj Kut – przewodniczący SU;

Kamil Rokita, Wiktoria Włodyka i

Emilia Szpiech – poczet sztandarowy;

Kacper Czaja, Natalia Woś i Amelia

Preisner – poczet flagowy; Kamil Ro-

kita i Marcel Skwierz – Radni Mł-

dzieżowej Rady Miejskiej; Sylwia

Konsur kl. I, Hanna Drozd kl. II, Da-

Damian Matuszewski kl. III, Mak-

symilian Stolarski kl. IV, Lena Szetela

kl. V, Filip Ulak kl. VI, Julia Bałabas

kl. VII, Emilia Szpiech kl. VIII –

przewodniczący samorządów klaso-

wych. Uczniowie zostali również wy-

różnieni za pracę w gazetce szkolnej

„Kogel-Mogel”. Znaleźli się wśród

nich: Wiktoria Włodyka (redaktor

naczelna), Aleksandra Gąsior, Igor

Nowak, Amelia Preisner, Karina Przy-

stasz, Krystian Strzępek i Emilia

Szpiech. Na pochwałę zasługuje też

młodzież pracująca w sklepiku szko-

lonym: Mikołaj Kut, Franciszek Moskał,

Karina Przyszcz, Kamil Rokita, Mar-

cel Skwierz, Wiktoria Włodyka, Igor

Nowak, Kacper Misiora, Emilia

Szpiech, Natalia Woś, Amelia Pre-

isner, Krystian Strzępek oraz Maja

Mazur.

Wychowawcy realizowali zadania

zawarte w Szkolnym Programie Wy-

chowawczo-Profilaktycznym. Ucz-

niowie klasy VI brali udział w warszta-

tach profilaktycznych pt. „Debata al-

koholowa”. Uczniowie starszych klas

uczestniczyli dwukrotnie w spotka-

niach z policjantką na temat uzależnień

i bezpieczeństwa oraz cyberprzemocy i

odpowiedzialności prawnej młodzieży.

Nasi wychowankowie otoczeni byli

opieką higienistki szkolnej.

Zorganizowaliśmy następujące uroczystości i imprezy:

pasowanie i ślubowanie pierwszaków, Dzień Edukacji Na-

rodowej, Narodowe Święto Odzyskania Niepodległości,

spotkania bożonarodzeniowe z prezentacją jasełek i wigilie

klasowe, bal karnawałowy, Dzień Dziecka i Dzień Sportu,

uroczystość zakończenia roku szkolnego i pożegnania

uczniów klasy ósmej. Przeprowadzono w szkole obchody

Dnia Drzewa oraz akcję SadziMY.

Uczniowie wyjeżdżali do teatru na spektakle: „Czterej muzykanci z Bremy”, „Opowieść wigilijna”, „Balladyna”, „Skrzypek na dachu”, „Koziołek Matołek” oraz do filharmonii na koncert „Christmas Party”.

Brali również udział w wycieczkach klasowych do Bochni, Krynicy oraz Warszawy, a także na Ranczo w Pstrągowej.

Uczniowie starszych klas mieli okazję zobaczyć w Rzeszowie mobilne widowisko edukacyjne „Iskry Niepodległej” prezentujące historie ponad stu wybranych postaci



Uroczystość zakończenia roku przedszkolnego fot. Jacek Grodzki



Tegoroczni absolwenci szkoły z dyrektorem i nauczycielami fot. Zbigniew Przyszcz

Polaków XIX, XX i XXI wieku, których cechą wspólną była chęć zmieniania świata.

Pierwsi nasi uczniowie podziwiali Podkarpackie Centrum Nauki „Łukasiewicz” znajdujące się w Jasionce koło Rzeszowa.

Nasi wychowankowie byli z wizytą w Nadleśnictwie Strzyżów i Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzechowie.

Dzieci kl. I-III gościły pracowników KRUS, uczestnicząc w prezentacji i konkursie plastycznym na temat bezpieczeństwa w gospodarstwie rolnym.

ŻYCIE DOBRZECHOWA

Uczniowie kl. VI-VIII wzięli udział w warsztatach zdrowego żywienia.

Klasy IV-VIII przeszły szkolenie dotyczące udzielania pierwszej pomocy prowadzone przez zawodowego strażaka, absolwenta naszej szkoły Tomasza Dobka.

Uczniowie uczestniczyli na terenie szkoły w pięciu audycjach muzycznych prowadzonych przez pracowników Szkoły Muzycznej „Yamaha” w Rzeszowie, w spotkaniu z podróżnikiem (Indie), a także w pokazie historycznym „Powstanie styczniowe”.

Biblioteka szkolna wraz z czytelnią prowadziła aktywną działalność edukacyjną oraz wypożyczała książki i lektury szkolne, a także podręczniki i zeszyty ćwiczeń, które szkoła zakupiła ze środków MEiN. W tym roku zakupiliśmy nowości wydawnicze i lektury do biblioteki szkolnej w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021-2025 (łącznie 247 książek za kwotę 5000 zł).

Pomocy psychologiczno-pedagogicznej w szkole udzielali przede wszystkim: pedagog szkolny, psycholog szkolny, pedagogzy specjalni oraz logopeda. W związku z zatrudnieniem w tym roku szkolnym psychologa oraz nowym stanowiskiem pedagoga specjalnego utworzyliśmy i wyposażyliśmy gabinet psychologa i pedagogów.

Nauczyciele prowadzili zajęcia pozalekcyjne w formie kółek przedmiotowych i zainteresowań. Uczniowie mający trudności w nauce uczestniczyli w zajęciach dydaktyczno-wyrównawczych. Dzieci z klas młodszych brały udział w zajęciach logopedycznych oraz gimnastyki korekcyjnej. Dla uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi zorganizowano zajęcia rewalidacyjne oraz korekcyjno-kompensacyjne.

W szkole działał aktywnie Samorząd Uczniowski pod opieką nauczycieli Katarzyny Baran i Pauliny Ciombor. Współorganizowano uroczystości i imprezy szkolne oraz przygotowywano okolicznościowe dekoracje na tablicy ogłoszeń, a także prowadzono zabawy typowania wyników meczów w piłce nożnej oraz „szalone dni”, czyli dzień bez plecaka, dzień szalonej fryzury, dzień postaci z bajek i filmów, dzień kiedy proponowano strój w danym kolorze. SU przygotował imprezę „Super Talent”, czyli prezentację uczniowskich talentów oraz przeprowadził wybory SU. Przedstawiciele samorządu uczestniczyli w pracach Młodzieżowej Rady Miejskiej. Redakcja gazety szkolnej pod opieką Iwony Czai i Katarzyny Baran wydała w tym roku szkolnym dwa numery gazetki o objętości 20 stron i nakładzie 50 egz.

Zorganizowano szereg akcji charytatywnych: „Górze grosza” i zbiórkę plastikowych nakrętek dla chorej dziewczynki, zbiórkę darów mikołajkowych do Podkarpackiego

Hospicjum dla Dzieci, zbiórkę darów świątecznych w ramach akcji „Polakom na Ukrainie”. Ponadto nasi uczniowie jako wolontariusze brali udział w zbiórce pieniędzy 1 listopada na rzecz podopiecznych Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

W szkole funkcjonuje sklepik szkolny, w którym pracują uczniowie pod opieką pani sekretarki.

Dzieci z klas I-III szkoły podstawowej (24 osoby) przed lekcjami od godz. 7.00 oraz po zakończeniu swoich



Uroczystość zakończenia roku szkolnego i pożegnania kl. VIII fot. Zbigniew Przystasz

zajęć przebywały na świetlicy szkolnej nawet do godz. 16.00.

W szkole prowadzona była działalność edukacyjna mająca na celu podniesienie wiedzy i umiejętności w zakresie bezpiecznego poruszania się na drodze. W jej ramach zorganizowano dla czwartoklasistów egzamin na kartę rowerową.

Nasi wychowankowie brali udział w dodatkowych zajęciach sportowych finansowanych ze Szkolnego Związku Sportowego oraz w zajęciach w ramach Sport Klubów z programu MEiN „WF z AWF – Aktywny powrót uczniów do szkoły po pandemii”.

Uczniowie osiągający najwyższe wyniki w nauce i najlepsze stopnie z zachowania, łącznie 26 osób, otrzymali stypendia w wysokości 140 zł (jednorazowo) na zakończenie roku szkolnego. Natomiast na wniosek złożony przez dyrektora szkoły nagrodę Burmistrza Strzyżowa otrzymała Wiktoria Włodyka.

W bieżącym roku szkolnym odbyły się cztery zebrania z rodzicami, we wrześniu, listopadzie, styczniu i kwietniu. Ponadto nauczyciele prowadzili rozmowy indywidualne z rodzicami oraz kontaktowali się z nimi za pośrednictwem dziennika elektronicznego.

Rada Rodziców szkoły podstawowej pod kierunkiem przewodniczącej pani Marty Drozd wspierała działania szkoły. Z funduszy Rady Rodziców sfinansowano prezenty mikołajkowe oraz poczęstunek na zabawie karnawałowej, a także wartościowe nagrody dla naszych wychowanków na zakończenie roku szkolnego oraz dofinansowano wyjazdy szkolne.

Również Rada Rodziców przedszkola na czele z przewodniczącą panią Karoliną Zarębą wspierała placówkę w jej działaniach wychowawczych i opiekuńczych. Rodzice pomagali Świętemu Mikołajowi zorganizować dla dzieci pre-

zenty. Z funduszy Rady Rodziców oraz pozyskanych od sponsorów zakupiono nagrody dla naszych wychowanków na zakończenie roku szkolnego oraz dofinansowano wycieczkę dla przedszkolaków.

Trwają wakacje, które są czasem odpoczynku dla uczniów i nauczycieli, ale równocześnie okresem prac porządkowych i remontowych prowadzonych w budynku szkoły i w jej otoczeniu. Z pewnością wpłyną one na poprawę estetyki, bezpieczeństwa i komfortu użytkowania.

Podsumowując miniony rok szkolny, dziękuję naszym Nauczycielom z przedszkola i szkoły podstawowej za osiągnięcie wysokich wyników nauczania i wychowania w pracy z dziećmi i młodzieżą. Składam podziękowania Pracownikom Administracji i Obsługi za zaangażowanie w swoją pracę. Serdecznie dziękuję także Rodzicom za wysiłek wkładany w wychowanie i nauczanie swoich dzieci oraz współpracę z naszą szkołą.

*Dyrektor Zespołu Szkół w Dobrzeczkowie
Jacek Grodzki*

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Dobrzeczkowa

25 marca 2023 r. w Zespole Szkół w Dobrzeczkowie odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze członków Towarzystwa Przyjaciół Dobrzeczkowa, które podsumowało swoją działalność w ostatnim roku oraz zaplanowało pracę na kolejny rok.

Obecnie Towarzystwo Przyjaciół Dobrzeczkowa liczy 28 członków. W ostatnim czasie odszedł od nas śp. Zdzisław Muszyński (zmarł 24 września 2022 r.) wieloletni członek zarządu Towarzystwa.

Na początku wysłuchano sprawozdań z działalności merytorycznej i finansowej Towarzystwa oraz Komisji Rewizyjnej z przeprowadzonej kontroli.

W ramach współpracy z organizacjami działającymi na

towarzystwo członkowie zespołu redakcyjnego: Jacek Grodzki, Bożena Kruczek i Maria Adamska, a także nasi współpracownicy: Elżbieta Jakubasz, Krzysztof Opoń (z Tułkowiec), Dariusz Brzykowski, Jan Sopol, Mieczysław Łyp (z Rzeszowa), Natalia Dudzińska, Grzegorz Baran oraz Zarząd OSP. W kwartalniku prezentowaliśmy fotografie wykonane przez Jana Stachurę i Bartosza Wójcika oraz Wiesława Plezię. Publikowaliśmy także kolejne części wspomnień Tadeusza Szeteli. Pani Iwona Czaja dokonywała profesjonalnej korekty tekstów. Pan Wiesław Plezia pracował społecznie nad tzw. łamaniem komputerowym i przygotowaniem gazety do druku. Redaktor naczelny przygotowywał materiały do druku i współpracował z drukarnią oraz zajmował się dostarczaniem i rozliczaniem gazet rozprowadzanych przede wszystkim w kościele dobrzeczowskim oraz sklepie Pani Marii Janaś w Dobrzeczkowie i kiosku Pani Krystyny Kut w Strzyżowie.

Współorganizowaliśmy wraz ze szkołą konkurs dla uczniów dotyczący wiedzy o historii i współczesności Dobrzeczkowa.

Piękne fotografie naszej miejscowości pozyskujemy od członka Towarzystwa pana Jana Stachury, który swoje zdjęcia wykonuje również z parolotni.

Przy współpracy z dobrzeczowską szkołą postaraliśmy się przed 1 listopada i Dniem Niepodległości uporządkować i oczyścić pomniki i miejsca upamiętnień znajdujące się na terenie Dobrzeczkowa oraz złożyć



Uczestnicy zebrania sprawozdawczego TPD fot. Jacek Grodzki

terenie naszej wsi Towarzystwo jako wydawca gazety „Życie Dobrzeczkowa” publikowało artykuły o działalności KGW i OSP. W roku 2022, ze względu na pandemię, spotkanie opłatkowe nie było organizowane. W 2023 r. spotkanie opłatkowe odbyło się 14 stycznia i uczestniczyli w nim mieszkańcy Dobrzeczkowa oraz wielu gości z terenu gminy Strzyżów. Dzieci z przedszkola dobrzeczowskiego zaprezentowały jasełka oraz zaśpiewały kolędy i pastorałki.

Towarzystwo wydało w 2022 roku dwa numery (obydwa podwójne) gazety Kwartalnik Społeczności Dobrzeczowskiej „Życie Dobrzeczkowa”, nr 1-2 i 3-4, każdy o objętości 20 stron i nakładzie po 230 egz. Egzemplarz wydany w grudniu 2022 r. był 100. numerem gazety, a równocześnie jubileuszowym w związku z 25-leciem istnienia naszego czasopisma. Materiały do gazety w ostatnim roku przygo-

wiażanki i zapalić znicze.

Zebranie przyjęło sprawozdania i udzieliło absolutorium Zarządowi. Następnie zatwierdziło plan pracy TPD na 2023 r., w którym znalazły się dotychczasowe formy naszej działalności, w tym przede wszystkim wydawanie gazety „Życie Dobrzeczkowa”.

Na zakończenie prezes TPD podziękował członkom Zarządu za działalność na rzecz Towarzystwa oraz naszej wsi. Złożył również podziękowania redakcji i współpracownikom „Życia Dobrzeczkowa” za aktywną pracę na rzecz naszej gazety. Podziękował wszystkim członkom Towarzystwa, którzy aktywnie wspierali działalność naszego stowarzyszenia i troszczyli się o dobro Dobrzeczkowa.

Prezes TPD Jacek Grodzki

Działalność Koła Gospodyń Wiejskich w I półroczu 2023 roku

W miesiącach styczeń – czerwiec 2023 roku wykonałyśmy wiele zadań, które były zaplanowane na ten okres. To czas pracowity dla wszystkich członkiń, które chętnie angażują się w prace na rzecz KGW i zależy im, aby koło się rozwijało i modernizowało.

Członkinie KGW wspólnie z OSP i TPD 14 stycznia zorganizowały w domu ludowym spotkanie oplatkowe. Na tę uroczystość przybyli prezes WZKiOR Mieczysław Bochenek, przewodnicząca WR KGW Stefania Michałek, przewodnicząca GR KGW Wanda Bura, ks. Tadeusz Załączkowski i ks. Czesław Grzebień, koleżanki z KGW z całej gminy, druhowie OSP, członkowie z TPD oraz mieszkańcy Dobrzeczkowa. W atmosferę świąteczną wprowadziły wszystkich przedszkolaki, które pod kierunkiem pani Katarzyny Maczugi przedstawiły Jasełka. Recytując piękne wiersze, ukazując scenki bożonarodzeniowe, zaprezentowały tańce i śpiewy kolęd i pastorałek. Wystąpił również zespół śpiewaczy pod kierunkiem Jacka Wojtunia „Stryki i Stryjenki”, który wykonał stare, zapomniane pastorałki, a na koniec „Kumy Dobrzeczowskie”, przedstawiły scenki z życia naszej miejscowości. Przy suto zastawionych stołach, wspólnym śpiewie kolęd czas szybko minął w pięknej świątecznej i radosnej atmosferze.

4 lutego odbyło się zebranie sprawozdawcze KGW za rok 2022, na którym gościliśmy prezesa OSP Stanisława Kępa. Sprawozdanie z działalności KGW zaprezentowała Elżbieta Jakubasz, sprawozdanie finansowe przedstawiła skarbnik Maria Betleja, a sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytała Alicja Niewieściuch. Udzielono absolutorium Zarządowi KGW za rok 2022. Na zebraniu wpłynął wniosek, aby zarejestrować nasze koło do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich. Został on przegłosowany i po wypełnieniu wszystkich formalności w dniu 14 lutego Koło Gospodyń Wiejskich w Dobrzeczkowie zostało zarejestrowane do KR KGW w ARiMR w Strzyżowie.

1 marca członkinie Maria Drozd, Halina Dziadek, Elżbieta Jakubasz i Zofia Wójcik wzięły udział w Gminnym Dniu Kobiet zorganizowanym przez GR KGW w Strzyżowie. W spotkaniu uczestniczyli prezes WZKiOR Mieczysław Bochenek, przewodnicząca WR KGW Stefania Michałek, prezes SSKW Maria Baran oraz członkinie KGW z całej gminy.

W marcu członkinie naszego koła spotykały się w domu ludowym, gdzie robiły kwiaty z bibuły i krepiny, które później wykorzystaliśmy do dekoracji palm wielkanocnych.

Kwiaty w swoich domach wykonały także Zofia Wójcik i Krystyna Tęcza. Nasza członkini Barbara Kruczek z pomocą Heleny Sęk zawsze troszczy się o to, aby zebrać nad stawami palemki, które później odpowiednio złożone, wysuszone i powiązane dostarcza nam do domu ludowego. Oprócz wysuszonych palm, zbiera również kwiaty, które



Prezentacja Jasełek przez dzieci z dobrzeczowskiego przedszkola



Uczestnicy dobrzeczowskiego spotkania oplatkowego fot. Jacek Grodzki

odpowiednio przechowuje. Zdobia one nasze kolorowe palmy. Serdecznie dziękujemy naszej członkini Basi. W tym roku przygotowaliśmy dwie duże palmy, które zostały poświęcone w kościele w Niedzielę Palmową oraz małe palemki, które sprzedawałyśmy na kiermaszu wielkanocnym zorganizowanym 26 marca na Rynku w Strzyżowie przez Dom Kultury „Sokół”. Na naszym stoisku można było także kupić babki wielkanocne, które same upiekłyśmy. Nasze stoisko reprezentowały B. Mrocza i E. Jakubasz.



Nasze stoisko na kiermaszu wielkanocnym w Strzyżowie

30 marca w Strzyżowie odbyło się spotkanie przedstawicieli Kół Gospodyń Wiejskich z całego powiatu strzyżowskiego. Gośćmi spotkania byli: przedstawiciele posła na Sejm RP Krzysztofa Sobolewskiego i senatora RP Zdzisława Pupy, dyrektor Podkarpackiej ARiMR w Rzeszowie, prezes Polskiego Związku KGW, wójt Gminy Wiśniowa, kierownik ARiMR w Strzyżowie. Zapoznano zebranych z celami i zadaniami Polskiego Związku KGW. Jest to portal o funkcji informacyjnej, sprzedażowej i szkoleniowej.

31 marca byliśmy w Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie na przedstawieniu teatralnym pt. „Interes za frajer”, a 14 maja na spektaklu słowno-muzycznym pt. „Grunt, żebyśmy zdrowi byli... reszta jakoś będzie”, w wykonaniu aktorów strzyżowskiego teatru Prima Aprilis”.

Przed świętami wielkanocnymi odwiedzałyśmy nasze starsze koleżanki, przekazując im życzenia świąteczne i drobne prezenty.

W kwietniu nasze koło zostało nominowane w plebiscycie Nowin Mistrzowie Argo. W wyniku głosowania zajęliśmy trzecie miejsce w powiecie strzyżowskim, a zwyciężyło KGW z Łętowni, przechodząc do dalszego etapu konkursu.

21 kwietnia w Strzyżowie odbyło się Święto 21. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej z Jarosławia, na które KGW z Dobrzechowa, Łętowni i Wysokiej Strzyżowskiej (górnjej) przygotowały stoiska kulinarne, finansowane przez Urząd Gminy w Strzyżowie.

6 maja OSP z Dobrzechowa gościło w domu ludowym druhów strażaków z całej dobrzeczowskiej parafii z okazji Święta Strażaków i ich patrona św. Floriana. Członkinie KGW pomagały w przygotowaniu tej uroczystości.



Nasza grupa na stoisku kulinarnym przy Politechnice Rzeszowskiej

3 czerwca rozstawiłyśmy stoisko kulinarne na Pikniku Nauki i Techniki „Moc Odkrywców” organizowanym przy Politechnice Rzeszowskiej. Przygotowałyśmy słodkie ciasta i ciasteczka, domowe proziaki z masłem, oponki. Nasze wypieki cieszyły się dużym zainteresowaniem i chętnie odwiedzali nas ci, którzy chcieli zjeść coś słodkiego. Stoisko obsługiwały E. Jakubasz, B. Mrocza, M. Drozd, L. Kopyto. Transport do Rzeszowa zapewnił nam Grzegorz Polak, za co mu serdecznie dziękujemy.



Uczestnicy wycieczki do Krynicy Zdroju i Muszyny

Wata cukrowa zawsze cieszy się dużym zainteresowaniem wśród dzieci, dlatego z okazji Dnia Dziecka częstowaliśmy tym przysmakiem przedszkolaków i uczniów Zespołu Szkół w Dobrzechowie. Wata kręciły B. Mrocza i M. Ślusarczyk. 11 czerwca zostałyśmy zaproszone na Piknik Rodzinny zorganizowany obok szkoły w Żyznowie i na Piknik Charytatywny dla dzieci niepełnosprawnych, który odbył się przy kościele pw. św. J. S. Pelczara w Strzyżowie. Wata cukrową w tym dniu kręciły H. Dziadek i B. Mrocza, a transport zapewnił nam Jerzy Dziadek, za co mu serdecznie dziękuję. 22 czerwca częstowaliśmy watą przedszkolaków u sióstr Serafitek w Strzyżowie.

17 czerwca KGW z Grodziska zaprosiło nas i wszystkie koła z całej gminy na Gminny Dzień Matki zorganizowany przy współudziale Strzyżowskiego Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich. Nasze koło reprezentowały M. Drozd, H. Dziadek, E. Jakubasz, B. Mrocza, A. Wiater i H. Wójcik. Podczas uroczystości w programie słowno-muzycznym wystąpili uczniowie ze Szkoły Podstawowej z Grodziska oraz chór parafialny z Grodziska. Trzy mamy z Wysokiej Strzyżowskiej (dolnej) otrzymały Order Serca Matkom Wsi. Panowała miła i przyjazna atmosfera, a śpiewy biesiadne słyhać do wieczora.

1 lipca grupa 50 osób (członkinie, ich rodziny i sympatycy naszego KGW) wyjechała na wycieczkę do Krynicy Zdroju i Muszyny. W Krynicy pan przewodnik opowiadał nam o historii miasta, zwiedzaliśmy miejscowość, zajrzeliśmy do pijalni wód, wyjechaliśmy kolejką na Górę Parkową. W Muszynie podziwialiśmy piękne ogrody sensoryczne. Koszty transportu pokryło w całości KGW.

6 lipca nasze KGW gościło 38. Przemyską Pieszą Pielgrzymkę, która wędrowała do Częstochowy. W Domu Jana Pawła gościliśmy trzy grupy – około 300 osób. Przygotowałyśmy dla nich ciepły posiłek, słodkie przekąski i napoje. Po krótkim odpoczynku i posileniu się pielgrzymi wyruszyli w dalszą drogę. Dziękuję Księdzu Proboszczowi za wsparcie finansowe i pomoc w przygotowaniu przyjęcia przemyskich pielgrzymów.

W ostatnich miesiącach przenosiliśmy kuchnię w domu ludowym z parteru na piętro. Strażacy przygotowali nowe pomieszczenie na kuchnię, pomogli nam przenieść wszystkie ciężkie meble i stoły i umieścili je w nowym miejscu. Chciałam podziękować wszystkim członkiniom za zaangażowanie i pracę na rzecz naszego koła i społeczności. Zapraszam nowe, chętne do pracy kobiety, aby wstąpiły w nasze szeregi i wzmocniły dobrzeczowskie KGW.

Przewodnicząca KGW Elżbieta Jakubasz

Zebranie Sprawozdawcze Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzeczkowie

W tym roku Walne Zebranie Sprawozdawcze członków OSP w Dobrzeczkowie odbyło się w sobotę 28 stycznia 2023 roku w budynku naszej remizy. Oprócz druhów jednostki, mieliśmy przyjemność gościć na nim zaproszonych gości w osobach: st. kpt. Krystiana Pająka - naczelnika Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego, druha Piotra Pawłowskiego - przedstawiciela Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Strzyżowie, Pawła Ciszczonia - przedstawiciela biura poselskiego Posła na Sejm RP Krzysztofa Sobolewskiego, Tomasza Wójtowicza – radnego Rady Miejskiej w Strzyżowie oraz Elżbietę Jakubasz - prezes KGW w Dobrzeczkowie.

Członkowie OSP Dobrzeczków zebrali się w celu omówienia i podsumowania kolejnego roku działalności oraz przyjęcia planu dalszej pracy na rok 2023. Zebranie otworzył druha Stanisław Kępa, witając obecnych gości oraz druhów strażaków. Następnie chwilą ciszy została uczczona pamięć druhów, którzy odeszli na wieczną służbę w ubiegłym roku - Romana Mroczi i Wojciecha Tęczara.

Po wyborze przewodniczącego zebrania, członków komisji uchwał i wniosków oraz komisji skrutacyjnej przystąpiliśmy do realizacji porządku spotkania, które rozpoczęło się od złożenia przysięgi przez nowo przyjętych członków. Znalazły się wśród nich dwie kobiety, co było dla nas długo oczekiwaną nowością. Co więcej mamy informację, że więcej Pań z naszej miejscowości chciałoby dołączyć do naszych szeregów (Serdecznie zapraszamy!). Następnie kolejno sprawozdanie merytoryczne przedstawił druha naczelnik Tomasz Król, a finansowe druha skarbnik Grzegorz Baran, natomiast sprawozdanie Komisji Rewizyjnej druha Gabriel Mrocza.

Rok 2022 był dla naszej jednostki bardzo udany. Działalność drużyny bojowej skupiała się na udziale w akcjach pożarniczych oraz usuwaniu pozostałych miejscowych zagrożeń, a także ćwiczeniach przygotowujących strażaków do udziału w akcjach bojowych oraz na spotkaniach mających na celu remonty i konserwację posiadanego sprzętu. W akcjach ratowniczych, w których brali udział nasi ochotnicy strażacy, wyróżniali się druhowie: Ziobro Krzysztof, Król Tomasz, Wójcik Szymon, Konsur Maciej, Kochanowicz Rafał, Polak Grzegorz. Nasza drużyna świetnie spisała się podczas rywalizacji w Gminnych Zawodach Sportowo-Pożarniczych, zajmując zaszczytne 2. miejsce. To nas bardzo cieszy, ponieważ większość członków naszej drużyny szlifowało już swoje umiejętności w Młodzieżowych Drużynach Pożarniczych w latach ubiegłych. Jest to dowód na to, że inwestycja w młodzież jest kluczowa dla rozwoju jednostek OSP.

Poza tym angażowaliśmy się w inne działania, którymi były m.in.:

- akcja zbiórki elektrośmieci (przy współpracy z firmą Green Office Ecologic);
- organizacja Dni Otwartych dla uczniów przedszkola oraz szkoły podstawowej w Dobrzeczkowie;
- przekazanie sprzętu na rzecz strażaków w Ukrainie (13 szt. hełmów strażackich);
- uczestnictwo pocztu sztandarowego w uroczystości 100-lecia jednostki OSP Mazury;
- uczestnictwo pocztu sztandarowego w uroczystości 75-lecia jednostki OSP Tułkowiec.

W roku sprawozdawczym OSP udało się także pozyskać środki finansowe, dzięki którym został zakupiony następujący sprzęt i wyposażenie:

- kamera termowizyjna FLIR K2 z walizką;
- wentylator oddymiający PH-VP 450;
- defibrylator AED iPAD;
- agregat prądotwórczy FOGO 4001R;
- ubranie specjalne NOMEX - Scantex model SX4;
- hełm PAB Akrapović DRAGON HT-05 wraz z uchwytem;
- pompa zatapialna WQ45-15-1,5 Inox Premium Omnigena 230V;
- prądownica pożarnicza TURBOMASTER;
- fantom szkoleniowy Little Anne;
- maszt oświetleniowy LED Epistar 4x50W;
- prądownica sportowa Grunwald SR6;
- defibrylator treningowy XFT 120 C;
- wąż pożarniczy tłoczny W-52;
- rękawice techniczne KONG/CESTUS;
- rozdzielacz kulowy;
- kurtyna wodna W52;
- ubranie koszarowe;
- nosze Płachtowe;
- kurtyna wodna W75;
- latarka nahełmowa ISKRA;
- rzutka ratownicza 25 m.

Głównym planowanym na 2023 rok wydatkiem dla naszej jednostki będzie dalsza modernizacja posiadanego samochodu bojowego Star 266. Pod koniec stycznia miała miejsce wymiana kabiny dwumodułowej na jednomodułową, co znacznie polepszyło parametry użytkowe naszego auta. Natomiast w kolejnym etapie planujemy wymianę silnika na mocniejszą jednostkę, modyfikację zabudowy pożarniczej oraz wymianę ponad 35-letnich już opon. Prace te mają na celu zwiększenie funkcjonalności naszego pojazdu oraz bezpieczeństwa druhów biorących udział w akcjach. Dodatkowo w miarę pozyskanych środków chcemy dążyć do modernizacji naszej strażnicy poprzez wykonanie:

- sanitariatów w budynku remizy;
- instalacji Centralnego Ogrzewania (ogrzewanie gazowe);
- instalacji odciążu spalin w boksach garażowych.

Wzorem lat ubiegłych dochód z wynajmu wolnych przestrzeni sali domu ludowego przeznaczony jest na pokrycie bieżących kosztów utrzymania budynku. Zebranie zakończyło się udzieleniem absolutorium Zarządowi za ubiegły rok, przyjęciem uchwał i złożonych wniosków.

Wszystkich chętnych do wstąpienia w szeregi naszej jednostki zachęcamy do bezpośredniego kontaktu z druhami prezesem Stanisławem Kępą lub naczelnikiem Tomaszem Królem. Można także kontaktować się z nami poprzez profil w serwisie Facebook, a także drogą mailową, wysyłając wiadomość na osp.dobrzeczkow@gmail.com.

Na koniec pragniemy podziękować wszystkim mieszkańcom naszej miejscowości, którzy ciepło przyjęli młodych adeptów kolportujących tradycyjnie kalendarze naszej jednostki, za przekazane środki finansowe. Podziękowania kierujemy również, a nawet przede wszystkim do Druhów Strażaków za ich codzienny, społeczny wkład w funkcjonowanie naszej jednostki.

Zarząd OSP Dobrzeczków

Wspomnienie o ks. Zbigniewie Wojnarze z Dobrzechowa

Zbigniew Wojnar urodził się w 1934 r. i był bratem Henryka, o którym już pisałem w „Życiu Dobrzechowa”. Wspomnę, że pochodził z wielodzietnej rodziny. Miał pięcioro rodzeństwa - dwie siostry Janinę i Marię oraz trzech braci: wspomnianego wcześniej Henryka, Józefa i Stanisława. Obecnie z rodziny dobrzechowskich Wojnarów żyje tylko Henryk Wojnar.

Zbigniew uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Dobrzechowie. Po jej ukończeniu wyjechał do Sanoka do zakonu franciszkanów, gdzie ukończył Małe Seminarium Duchowne. Z Sanoka został przeniesiony do Krakowa do



*Spotkanie po mszy prymicyjnej księdza Zbigniewa Wojnara:
(od prawej) ojciec Stanisław Wojnar, siostry Maria i Janina, brat Henryk,
ks. Zbigniew, siostrzenica Halina, wujek Wojciech*

zakonu franciszkanów przy placu Wszystkich Świętych. W Krakowie ukończył Wyższe Seminarium Duchowne i z rąk biskupa Karola Wojtyły otrzymał święcenia kapłańskie w 1960 roku. W tym miejscu chciałbym dodać, że w 1985, w 25-lecie święceń kapłańskich spotkał się w Krakowie

z Janem Pawłem II na kameralnym spotkaniu, co niewątpliwie było wielkim zaszczytem dla Zbigniewa.

Mszę św. prymicyjną ksiądz Zbigniew odprawił w Dobrzechowie 24 czerwca 1960 r. Podczas tej mszy św. obchodzono także jubileusz księdza Leona Kwiecińskiego. Na koniec nowo wyświęcony kapłan udzielił prymicyjnego błogosławieństwa księdzu Leonowi Kwiecińskiemu oraz księdzu proboszczowi Wawrzyńcowi Szawanowi, a także wiernym przybyłym na tę uroczystość. Po mszy św. odbyło się spotkanie rodzinne. Jako wotum dla kościoła w Dobrzechowie ksiądz Zbigniew zainstalował na wieży kościelnej głośniki, z których odtwarzano z taśmy bicie dzwonów z kościoła Kamedułów w Krakowie.

Ksiądz Zbigniew przebywał w różnych miejscowościach Polski na parafiach franciszkańskich, gdzie pełnił obowiązki kapłańskie. Najdłuższy okres jego pobytu i posługi kapłańskiej przypadał na Dąbrowę Górniczą - dzielnicę Gołonóg, kościół pod wezwaniem św. Antoniego. Okres ten był znaczący dla tego miejsca. Ksiądz Zbigniew mocno zaangażował się w prace na rzecz parafii. Był całym sercem oddany Bogu i wiernym, którym z pokorą służył. Wykonał wiele prac w samym kościele, wokół świątyni i na cmentarzu parafialnym oraz wybudował nową plebanię.

Ciężka praca na parafiach nadszarpnęła zdrowie i siły księdza Zbigniewa. Ciężko zachorował i odszedł na emeryturę, podczas której pełnił posługę kapelana w hospicjum w Mysłowicach. Po wylewie i częściowym paraliżu sam został pacjentem hospicjum. Odszedł do Pana w 2005 roku i został pochowany w grobowcu franciszkańskim w Dąbrowie Górniczej. Zmarł w wieku 71 lat, w 45. roku kapłaństwa.

Gdy zdrowie dopisywało, ksiądz Zbigniew bywał w Dobrzechowie, utrzymując kontakt z parafią. Nigdy nie zapomniał, skąd pochodzi. Stąd też my, mieszkańcy Dobrzechowa, nie powinniśmy zapomnieć, iż taka osoba wywodziła się z naszej miejscowości.

Stanisław Książek

Wstęp do wspomnień Tadeusza Szeteli

„Tadeusz Szetela ... rolnik, czyta i pisze po polsku ... wieku 18 l.” – czytamy w *Certyfikacie przynależności* wystawionym w dn. 14 XI 1918 r. przez wójta Wincentego Tęczara. Był to dokument potwierdzający prawo swojszczyzny, a więc przynależność do gminy Dobrzechów, rozumianej nie tylko jako jednostka administracyjna, ale zarazem jako wspólnota mieszkańców. Gmin w dawnej polszczyźnie znaczył tyle co lud, społeczność, „towarzystwo pod spólnym prawem żyjące”, jak to określił Samuel Linde. Tadeusz Szetela wystąpił o ów dokument w chwili, gdy miał opuścić rodzinną wieś i zaciągnąć się do wojska, by bronić odrodzonej Ojczyzny. Rozpoczętą w listopadzie 1918 r. historię czytelnicy „Życia Dobrzechowa” już znają: wojenne wspomnienia autora były drukowane na jego łamach. Teraz redakcja czasopisma zdecydowała, by udostępnić czytelnikom

także inne części pamiętnika. Wrócić więc musimy – razem z autorem – do owej gminy, do której przynależał, a więc do wsi i całej dobrzechowskiej społeczności, w której się urodził i wychowywał. Wspomnienia, łącznie z opublikowanymi dotąd fragmentami z czasów wojny, zostały spisane w latach 1970-1971 i liczą w całości ponad 500 stron masywnego, i są pogrupowane w 11 rozdziałów: *I. Ród – gniazdo – rodzina, II. Dzieciństwo – lata szkolne, III. O latach dzieciństwa ciąg dalszy, IV. Obraz dawnej wsi – zmierzch jej staroświecczyzny, V. Przeżycia i wydarzenia z okresu I wojny światowej [1914-1918], VI. Ochotnicza służba wojskowa [1918-1920], VII. Kawalerstwo. Początki działalności społecznej [1920-1926], VIII. Ożenek. Rodzina, Gospodarstwo, Działalności społecznej ciąg dalszy [1926-1929], IX. Urzędniczo-społeczna funkcja i działalność*

Instruktora rolniczego [1929-1932], X. *Odnawianie rodowej siedziby* [1932-1935], XI. *Przynależność i działalność polityczna* [1935]. Ostatni rozdział doprowadzony jest do wyboru autora na posła Sejmu II RP IV kadencji i niewątpliwie miał stanowić początek kolejnego bloku chronologiczno-tematycznego, jakim była służba parlamentarna. Trwała ona jedynie trzy lata, gdyż prezydent Mościcki rozwiązał Sejm i Senat rok przed upływem kadencji, 13 IX 1938. Wspomnienia urywają się jednak zasadniczo na roku 1935. Autor przy pomocy córki Czesławy, polonistki, dokonał poprawy tekstu, zadbał o jego przepisanie na maszynie w kilku egzemplarzach, przejrzał je następnie, wprowadzając odręczne – na każdym egzemplarzu – korekty błędów pisarskich, tudzież niezbędne uzupełnienia, starannie poukładał każdą wersję w trzy teczki. Jednak nad rękopisem kolejnych rozdziałów nigdy już więcej nie usiadł. Zajął ją inna praca, bo na początku roku 1971 rozpoczął pracę nad monografią *Koźuchowa* pisaną, z przerwami, do końca roku 1973. Lecz głównym powodem było chyba zniechęcenie. Namowy córek, które znały treść dotychczas opracowanej partii, nie odnosiły skutku: autor uznał, że nikomu to „stulanie” potrzebne nie będzie i żadni czytelnicy się nie znajdą. Musiał być jednak świadom wartości dokumentacyjnej tekstu, gdyż podobno wysłał jeden egzemplarz do biblioteki Ossolineum we Wrocławiu, by go włączono do zbioru rękopiśmiennych pamiętników, jaki miał być tam gromadzony (wiadomości tej nie udało się potwierdzić). Zaniechanie dalszej pracy mogło mieć jednak i ten powód, że dalszy ciąg pamiętnika nie przywoływałby wspomnień dzieciństwa i młodości, tak miłych każdemu, lecz trudny czas II wojny, śmierć ukochanej żony w roku 1941, gdy autor pozostał sam z piątką małoletnich dzieci. Jesienią 1944 r. spadło nań kolejne nieszczęście: w jadącego do pola w Koźuchowie uderzyła wojskowa ciężarówka. Poważnie złamana noga mimo długiej rekonwalescencji pozostała sztywna w kolanie i autor do końca życia kulał. Nie mógł już chodzić za pługiem. Co więcej, tak dotąd aktywny na wielu polach działalności społecznej i politycznej, znalazł się w Polsce Ludowej na marginesie życia publicznego. W pierwszych wyborach do Sejmu Ustawodawczego w roku 1947 nie mógł nawet rzucić swego głosu (nie jest już dziś całkiem pewne jak to się odbyło; chyba po prostu odpowiednie czynniki odradziły mu pójście do urny). Smutne więc byłyby to wspomnienia, a ich spisanie, zwłaszcza wydarzeń z okresu wojny, nie całkiem bezpieczne.

Wspomnienia Tadeusza Szeteli są nie tylko gawędą o rozmaitych przypadkach, których doświadczył, lecz przemyślaną narracją o dużej wadze faktograficznej, istotną zarówno dla historii rodziny, jak i dla historii życia społeczno-politycznego Dobrzechowa, gminy Strzyżów i powiatu rzeszowskiego w okresie międzywojennym. Ich zredagowanie było poprzedzone napisaniem *Dziejów Dobrzechowa*, więc autor zdołał uprzednio nabrać doświadczenia w pracy historycznej. Zresztą: był on historykiem z urodzenia i z pasji, świadomym tego, że każdego z nas nie tylko niesie wielki nurt Historii, ale też na nią wpływamy, dlatego działania poszczególnych osób i dzieje nawet małych społeczności, takich jak pojedyncza wieś, są ważne. Na kartach wspomnień autor kilkakrotnie zaznacza, jak starał się zabezpieczyć materiały archiwalne rozmaitych instytucji, w których przyszło mu działać i jak boleje nad stratami w dokumentacji innych. Tadeusza Szetelę cechowała dojrzała świadomość przynależności do stanu chłopskiego, a zarazem wiedział dobrze, że w długiej historii Polski chłopi byli masą milczącą. Jako ludzie niepiśmienni nie pozostawili żadnych świadectw swego bytu i trudu. Wspomnienia są więc, z całą pewnością, próbą odwrócenia tej sytuacji przez stworzenie wiarygodnego i bogatego w fakty dokumentu, w którym dzieje własne są przedstawione na szerokim tle rodzinnym, społecznym i narodowym. Autor znał doskonale inne podobne źródła, jakimi były chłopskie pamiętniki, przede wszystkim Jana Słomki (1842-1932) z Dzikowa oraz Franciszka Magrysia (1846-1934) z Handzlówki. Jak pisze, obydwu ich spotkał osobiście podczas uroczystości wręczenia odznaczeń w Warszawie w roku 1929. Lecz, o ile oni opisywali dawną, popańszczyźnianą i wciąż jeszcze staroświecką wieś, o tyle Tadeusz Szetela kreśli nam obraz wsi wychylonej już ku nowoczesności i realia młodego państwa polskiego, które stara się utrwalić swą z trudem zdobytą niepodległość. Jest to przy tym, jak zawsze w pamiętnikach, bardzo osobisty obraz, na pewno różny od tego, który moglibyśmy sobie stworzyć jedynie na podstawie badań historycznych. Bardzo byłoby dobrze, gdyby jego praca znalazła kontynuatorów. Dzieje Dobrzechowa w 2. połowie XX wieku są na pewno nie mniej ciekawe, a ponieważ w Polsce Ludowej rzeczywistość oficjalna różniła się zwykle z tym, czego doświadczyliśmy osobiście, tego rodzaju opis pamiętnikarski byłby z pewnością fascynujący. Piszmy więc wspomnienia: za pół wieku będą bezcenne!

Tomasz Zaucha

Tadeusz Szetela

Wspomnienia

Wspomnienia. Przeżycia i wydarzenia z okresu I wojny światowej 1914–1918

część I.1

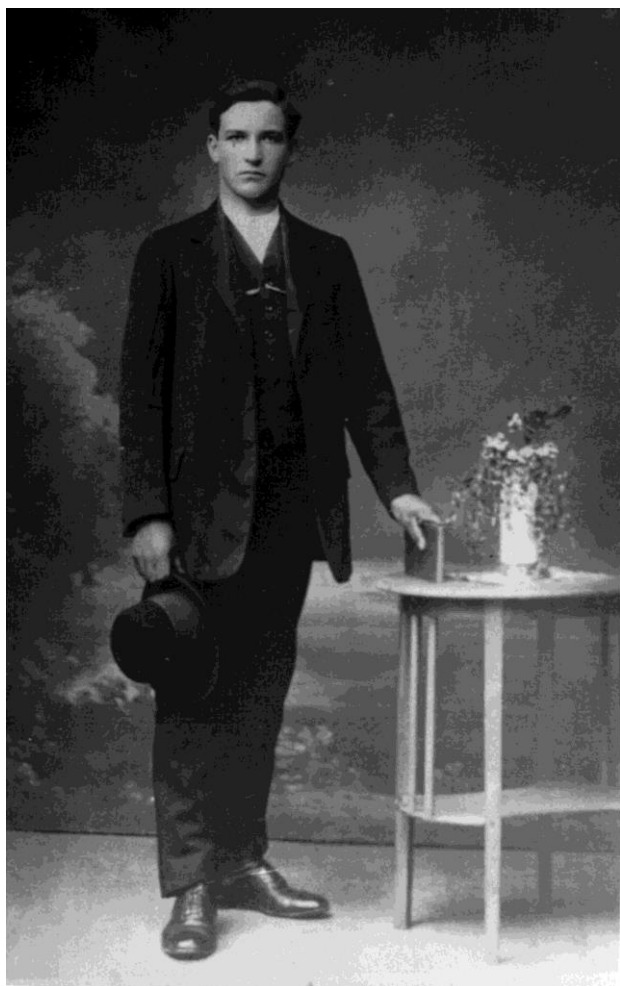
Mając w chwili wybuchu wojny czternasty rok życia, a do tego umysł żywy i chłonny, dobrze zapamiętałem szczegóły z nią związane oraz osobiste przeżycia z jej okresu.

Umożliwiło mi to napisanie w „Dziejach Dobrzechowa” obszernego rozdziału ostatnim wojnom poświęconego. Starałem się oczywiście opisać i utrwalić przede wszystkim te wydarzenia i fakty, które odnosiły się do wsi jako całości i z jej historią miały ścisły związek – które w opisie jej dziejów nie mogły zostać nie zanotowane. Czytający je, wiedząc, że

materiał do dziejów wsi tego okresu pochodzi nie z archiwalnego, lecz pamięciowego źródła, łatwo zapewne dostrzeże mój osobisty udział w opisywanych wydarzeniach, nie tylko jako obserwatora, lecz w pewnym stopniu i uczestnika, traktując wiele ustępów opisu jako pamiętnik. Tak oceniając, uczyni to trafnie. To, co napisałem, osobiście przeżyłem.

Z poważnych względów – ażeby się nie powtarzać – ograniczę się do dorzucenia na tych kartach tylko paru

szczegółów i uwag na temat wojny, pragnąc przedstawić przede wszystkim, jak w tym okresie układało się i rozwijało moje życie.



Tadeusz Szetela – czerwiec 1918 rok

Mimo iż zdawałem sobie dość dobrze sprawę z tego, że wojna jest nieszczęściem, to jednak jej wybuch i przebieg nie przedstawiały się w moim umyśle podrostrka groźnie i nie napełniały mnie lękiem nawet podczas działań bojowych, jakie miały miejsce na terenie wsi. Wojnę przeżywałem jako coś niezwykłego i ciekawego – jako wielkie urozmaicenie monotonnego życia wiejskiego i okazję do spełnienia się chłopięcych marzeń o jakiejś wielkiej przygodzie. W nastrojonym patriotycznie umyśle i sercu łączyły się z pojęciem wojny i nadzieje na odzyskanie wolności. Słyszałem o tym nieraz przy różnych okazjach i dobrze zapamiętałem.

Na mój beztronski stosunek do wojny nie miały wpływ miał również fakt, że nikt z naszego domu przez cały ciąg jej trwania nie brał w niej udziału. Ojciec był za stary, ja za młody. Świadczenia rzeczowe przypadające na nasze – podobnie jak na każde inne – gospodarstwo były wprawdzie uciążliwe i przykre, ale dzięki Bogu głodu się nie odczuwało. Z przyczyny materialnych szkód martwił się najwyżej ojciec, nie ja, kilkunastoletni podrostek. Zresztą i ojciec tym się – jak zwykle – nie przejmował. Dbał przede wszystkim o to, by gliniana fajka miała czym dymić i w najcięższych momentach - rozgrabiania przez żołnierzy dobytku czy strzelaniny - pykał z niej spokojnie z flegmatyczną obojętnością.

Ponieważ, jak powiadają, nie ma reguły bez wyjątku, więc i w ojcowej obojętności zdarzały się przypadki i chwile energicznego działania, jak to zobaczymy na poniższych przykładach. Pewnej deszczowej nocy, podczas odwrotu wojsk austriackich, kiedy to główne siły, zwłaszcza piechota, przewalały się przez wieś, na strych naszego domu wpakowały się chyba ze dwie kompanie żołnierzy. Ojciec, widząc to, oraz, że jeszcze dalsi wspinają się na strych po drabinie, mówi: zawałają chałupę. Pobiegł do oficerów kwatrujących w izdebce, by im to powiedzieć, dodając, że dom stary i takiego ciężaru nie wytrzyma. Oficerowie zlekli się nie na żarty, by ich nie wydusiło. Jeden z nich, krewki oberlentnant wpadł ze szpicrutą na strych i spędził najmniej połowę gnieźdzących się tam żołnierzy. Być może, iż naprawdę interwencja ojca zapobiegła uszkodzeniu starego domostwa.

Innym razem stanął ojciec twardo w obronie wiadra. W miejscu drewnianego wiadra rozbitego przez ciągle używane go przez wojsko przyczepialiśmy do łańcucha na czas czerpania wody brezentowe, pozostawione przez kawalerzystów austriackich. Pewnego ranka, zanim zdołaliśmy je odczepić i zabrać do domu, podjechał ku studni kawalerzysta rosyjski – nie kozak – i zaczął wiadro odwiązywać, by je zabrać. Ojciec, ujrawszy to przez okno, wypadł z izby i chwycił za wiadro. Szamotali się dość długo i nawet okładali pięściami, wreszcie żołnierz, syjąc „narodowymi” przekleństwami, puścił wiadro, siadł na konia i pojechał. Dzięki odwadze i zdeterminowaniu ojca wiadro zostało uratowane. Inna rzecz, że spór ten mógł się zakończyć nieszczęśliwie, bo żołnierz był uzbrojony w szablę i karabin i działo się to w tym czasie, gdy miał miejsce odwrót wojsk rosyjskich uciekających przed ofensywą austriacką, tuż przed świętami Bożego Narodzenia w 1914 roku. W tym to momencie sprzeczki o wiadro wprowadzono konie Markowskiego, a on biegł do nas przez ogród Poprawiny, wołając pomocy.

Tak się dziwnie i szczęśliwie złożyło, że na tym wielkim nieszczęściu ludzkości, jakim była wojna, nasz dom i ja osobiście – aż zenujące jest to stwierdzenie – więcej zyskailiśmy, aniżeli stracili: rodzice odwykli od nieszczęsnego nałogu, ja zaś miałem możliwość ideowego wyzycia i intelektualnego rozwoju. Gdy chodzi o to ostatnie, to tak mi się przynajmniej wydaje.

Wprawdzie wiadomość o wybuchu wojny nie spadła na cichą z natury wieś jak grom z jasnego nieba, bo od momentu sarajewskiego zamachu przewidywano, iż jest nieunikniona, ale naprawdę nadeszła w czas słoneczny. Jakby w nagrodę za zeszlóroczną słotę i powódź, które nawiedziły nie tylko Dobrzechów, lecz całą Galicję, lato 1914 roku było pogodne i upalne, zwłaszcza w okresie żniw, kiedy to rozległo się groźne wołanie: wojna.

Aczkolwiek zeszlóroczne zasiewy wykonane były z powodu słoty w ogromnie trudnych i niesprzyjających uprawie warunkach, plony zbierano obfite. Nawet w naszym domu przywykłym do przednówek nie brakło wówczas chleba, choć podczas przemarszów wojsk znaczną ilość zboża spasiono lub stratowano końmi i niejeden bochenek chleba rozdzielono między wygłodniałych, wprost żebrzących żołnierzy austriackich.

Nieliczne były we wsi domy, z których by już w pierwszych dniach czy tygodniach wybuchu wojny kogoś na nią

nie powołano. Z bezpośredniego sąsiedztwa powołani zostali: Józef i Władysław Poprawy, Stanisław, Jan i Piotr Kalisze, Jan Szetela, Józef Szczepański i szwagier Aleksander Patryn. Większość z nich nie miała szczęścia. Tak nieszczęśliwy los zrzucił, że pośród około dwudziestu osób poległych lub zmarłych na wojnie z Dobrzechowa, najwięcej było sąsiadów i to tych, którzy zostali zaraz w początkach na nią powołani: Józef i Władysław Poprawy, Piotr Kalisz i Józef Szczepański.

Szczegółowy wykaz ofiar wojny z Dobrzechowa znajduje się w „Dziejach Dobrzechowa” i kronice szkolnej.

W domach sąsiadów idących na wojnę było dużo żalu i płaczu. Płakali idący na wojenną tułaczkę i spotkanie ze śmiercią i ci, co w domach zostali. Było czego łzy ronić. U Jana Szeteli pozostawało bez gospodarza duże gospodarstwo i młoda żona z trojgiem małych dzieci, u Patryna młoda żona (moja siostra) z trzyletnim synkiem, z domu Poprawów wojna wyrwała obydwóm, to jest wszystkich synów – pozostała w nim chora matka wdowa z córką, moją rówieśnicą.

Najbliższymi z naszej rodziny uczestniczącymi w wojnie byli: szwagier Aleksander Patryn i wujek Bronisław Zdon. Pierwszy pełnił służbę w twierdzy Przemyśl. Będąc piekarzem, nie był narażony na kule i nie zaznał głodu, jaki w twierdzy pod koniec oblężenia panował. Karmił też po kryjomu głodnych krajanów, których kilku było w załodze twierdzy. Po poddaniu się Przemyśla szwagier wraz z całą załogą został zabrany do niewoli rosyjskiej, z której wrócił dopiero w 1921 roku. Podobno dobrze mu się w Rosji powodziło dzięki szewstwu. Rosjanie lubili dobre buty, toteż „sapożnikowi” (szewcowi) chleba, omasty i „diengów” nie brakowało. W butach jego roboty chodził podobno, między innymi, jeden z dowódców rewolucyjnej armii czerwonej, generał Skóra.

Wujek Zdon jako starszy wiekiem należał do formacji zwanej Landsturm, która w początkach wojny pełniła wyłącznie służbę wartowniczą. Pełnił jako „zugasführer” (plutonowy) służbę w kompanii zakwaterowanej w gmachu „Sokoła” w Strzyżowie. Do jej zadań należało strzeżenie mostów, patrolowanie wzdłuż toru kolejowego i współdziałanie z żandarmerią w ochronie urzędów. Było też kilku konnych landszturmistów. Jednym z nich był Jan Markowski, stelmach dworski z Dobrzechowa, były ułan. Wujek, pełniąc służbę w Strzyżowie, często zaglądał do swojego i naszego domu. Nie miał żołnierskiego wyglądu, niskiego wzrostu, powolny w ruchach, mówił powoli, uśmiechając się i głaszcząc bródkę. Jak na żołnierza robił wrażenie „niedosolonego”. Ale podobno na nim sprawdzić można było trafność powiedzenia: pozory mylą. W służbie był energiczny i wymagający, umiał utrzymać karność i ład oraz szybko podejmować decyzje. Że były rozsądne, świadczy choćby ten przykład, który zapamiętałem z jego opowiadań o przygodach wojennych.

„Kiedy w roku 1915 przygotowywano ofensywę pod Gorlicami, znajdowałem się ze swoim cugiem w Grybowie. Pewnego dnia otrzymałem rozkaz zaprowadzenia landszturmistów do kościoła dla pojednania się z Bogiem przed rzezią. Zaprowadziłem, przydzieliłem po kilku do poszczególnych konfesjonałów, sam stanąłem pod chórem i mówiłem pacierz. Po chwili widzę, że jeden z landszturmistów, Rusin od Sambora, po odejściu od konfesjonału jakoś się

dziwnie kręci, wreszcie podchodzi do mnie i szepce po rusku: „Panie cugsfirer, nie wiem, co z tej spowiedzi będzie, bo ja do księdza mówiłem po rusku, a on do mnie po madziarsku”. Ja na to: „A powiedziałeś mu wszystko?” On mówi: „Wszystko”. Mówię mu: „Jakoś wszystko powiedział, to bądź spokojny, niech on se z tym robi, co chce”. Uspokojony Rusin przyklęknął i modlił się żarliwie. Wydaje mi się, że jak na podoficera było to mądre rozproszenie skrupułów podwładnego i udzielenie mu duchowego wsparcia oraz świadczyło o umiejętności wybrnięcia z trudnej sytuacji. Dowcipny dodatek „niech on se z tym robi, co chce” powiedziany na serio, to naprawdę w stylu wujka.

W dalszym ciągu wojny, gdy szeregi młodszych roczników topniały, wielu landszturmistów znalazło się w formacjach liniowych i walczyło na froncie. Podobnie i wujek. Brał udział w krwawych walkach na Wołyniu, nad Stochodem. Wojnę przetrwał szczęśliwie i cało.

Ponieważ do prowadzenia wojny potrzeba nie tylko ludzi, lecz i różnych świadczeń rzeczowych, i to pochodzących głównie z tego, co daje ziemia i posiadane jest przez rolnika, wnet więc po jej wybuchu i nasze gospodarstwo wezwane zostało do udziału w niej w ramach tego rodzaju świadczenia. Przy wyznaczaniu we wsi podwód, tzw. forszpanów, spadł i na nasze gospodarstwo obowiązek dostarczenia jedynego konia i wozu. Na sprzężnika wyznaczono sąsiada Stanisława Szetelę „Stuloka”, który, dając konia, miał także woźnicować. Wybawiła go od tego niemiłego obowiązku żona. Nie mogąc wyjednać zwolnienia w gminie, udała się do starostwa w Strzyżowie i przedstawiając z płaczem swą, widoczną z daleka, brzemienność, uzyskała zwolnienie męża. Na jego miejsce wójt wyznaczył Józefa Michalskiego z Księżych Bud. Niedługo po wyjeździe taborów ze Strzyżowa Michalski wrócił do domu. Konie i wóz przepadły. Twierdził, że tabory wraz z całą armią austriacką zostały rozgromione przez Moskali pod Kraśnikiem.

Mówiąc o forszpanach nasuwa się na myśl, w związku z nimi, pewien szczegół. Był przed wojną na Wysokiej chłop, znany szeroko nazwiskiem Łapa, trudniący się „naprawianiem” zwichniętych i złamanych rąk i nóg. Robił to i nasz niedaleki sąsiad Marcin Szetela, ale Łapa uchodził za lepszego specjalistę. Często go widywałem jadącego od albo ku Wysokiej wozem z małym wasażkiem w kształcie bryczki. Ojcowie, widząc go jadącego od Wysokiej, zwykle mówili: „Łapa jedzie, pewnie się komu co stało”.

Tuż przed wojną jeździł buriem koniem, którego dostał – podobno – od pewnego pana dziedzica, że mu pomógł zamknąć gębę. Dosłownie. Panisko ziewnęło sobie po dobrym obiedzie i szczeka wyskoczyła z zawiasów. Wezwano na pomoc Łapę. Ten wałnął pana z całej siły prawą pięścią w lewy, a lewą w prawy półgębek i szczeka naskoczyła na swoje miejsce. W nagrodę dostał tego burego konia. Tak powiadano.

Łapie powodziło się dobrze – chłop był zażywny, rumiany i przy pieniądzach, bo potrzebujący jego pomocy koron nie żalowali. Lubił wypić, pacjenci częstowali, a i jego samego stać było na to. Towarzysząca dobremu powodzeniu pewność siebie spowodowała jego zgubę. Będąc w Strzyżowie podczas odwrotu wojsk austriackich i podchmieliwszy sobie, przysiadł się na wojskową podwodę. Po drodze namówił forszpana – woźnicę do ucieczki. Gdy przyjechali do Dobrzechowa, skręcili koło karczmy w sze-

telowską ulicę (ulicą tą drogę nazwano) i zajechali na podwórze Jana Szeteli, a raczej żony jego Joanny, bo Jan był w wojsku. Wieczorem pojechali na Wysoką do Łapy. Nazajutrz zjawiała się żandarmeria czy też wojsko i obydwóch, Łapę i woźnicę, zabrano. Wnet po tym został Łapa powieszony koło Jasła jako przestępca działający na szkodę siły zbrojnej. Co się stało z forszpanem, nie wiem.

Nadmieniam przy tym, że zaraz z początkiem wojny został również powieszony na rynku w Jaśle inż. geometra Moser, kierownik biura katastralnego w Strzyżowie, posądzony o szpiegostwo czy moskalofilstwo. Czy był naprawdę winien, nie wiadomo. Jak notuje historia, z początkiem wojny Austriacy powiesili lub rozstrzelali na terenie Galicji ponad 60 tysięcy osób podejrzanych o szpiegostwo lub moskalofilstwo, tj. sprzyjanie Rosji. Na pewno wielu spośród uśmierconych było niewinnych. Stali się ofiarami niepowodzeń militarnych zmurszałej od starości monarchii.

Utraconej kobyły wcale nie żałowałem. Była wprawdzie dobrego, gospodarskiego gatunku, dobra do ciągu i posiadała niezwykłą siłę, ale miała wielką wadę: kąsała. Ojcu nic nie robiła, bo się bała, za to mnie nieraz boleśnie ugryzła. Nie dała się lubić, nie żał więc było tej pierwszej wojennej straty.

Do obróbki naszego gruntu gmina wyznaczyła konie sąsiada spoza drugiej między Józefa Markowskiego. Ponieważ jego parobek został powołany do wojska, więc my z ojcem pomagali Markowskiemu w robotach polnych tytułem odrobku. Bardzo lubiłem robotę u niego - przeważnie poganiałem podczas orki lub bronowałem - trochę dlatego, że miał sad i smaczne jabłka, których u nas nie było, więcej jednak z przyczyny, że posiadając dwudziestomorgowe gospodarstwo, miał szerokie a do tego równe stajonki, wygodne do orki i bronowania, a co najważniejsze, nadzwyczaj dobrze wychowane klacze - nie pod względem okazałości zewnętrznej, lecz charakteru. Obydwie średniego wzrostu, matka w wieku kilkunastu lat, siwa, córka kilkuletnia, mroziata. Jedna i druga łagodnego usposobienia, posłuszne, dobre do ciągu, ruchliwe i rzec można, wyuczone. To ostatnie widziało się zwłaszcza przy nawrotach - ani gospodarz nie musiał narzucać pługa, bo konie zaszyły jak należy, ani poganiacz nie musiał wywadać z postronków, bo zwykle za nie nie załaziły, a jeżeli się to zdarzyło, wywodziły się same. Miały jeszcze jeden przymiot cenny dla poganiacza: nie schylały się przy nawrocie, by uszczknąć trawy na między lub jakiegokolwiek roślinności na sąsiednim stajonku.

Z Markowskim dobrze się pracowało. Był to człowiek stateczny, zrównoważony, wyrozumiały, kochający rolę. Prenumerując „Ilustrowany Kurier Codzienny”, był w przebiegu wojny niezłe zorientowany i niejedno od niego na ten temat, poganiając, słyszałem. Podany w „Dziejach Dobrzechowa” szczegół, że podczas siewu żyta dały się słyszeć odgłosy armatniej strzelaniny znad Sanu, od Markowskiego to usłyszałem, kiedy sialiśmy żyto przy „poprzecznej drodze”. Gdy ruszaliśmy z podwórza w pole, Markowski żegnał się i idąc za mną, przygarbiony wiekiem i troskami, szeptał pacierz.

Współpraca nasza skończyła się, gdy po przemarszu wojsk zostało we wsi mnóstwo wybrakowanych, niezdolnych do dalszego marszu koni, z których wzięliśmy jednego i obeszło się odtąd bez konnej sąsiedzkiej pomocy.

Pracowite i grzeczne kobyłki Markowskiego stały się pod koniec 1914 roku łupem rosyjskich żołnierzy. Podczas wzmożonego ruchu wojsk, gdy tuż przed świętami Bożego Narodzenia ofensywa austriacka zbliżała się do Frysztaka, wydarto je na oczach domowników ze stajni i poszły na wojenną poniewierkę. Do dziś widzę, jak siedząc na siwce i wiodąc przy boku mroziatą, pędzi je żołdat do gościńca i znika w przejeżdżającej kolumnie a zrozpaczony Markowski biegnie do nas przez ogród Poprawiny, wołając o pomoc, której niestety nie można mu było udzielić. Poświęciłem dłuższy ustęp pocziwym zwierzętom, bo wydaje mi się, że nie tylko ludzie za dobre przymioty na pochwalne wspomnienie zasługują.

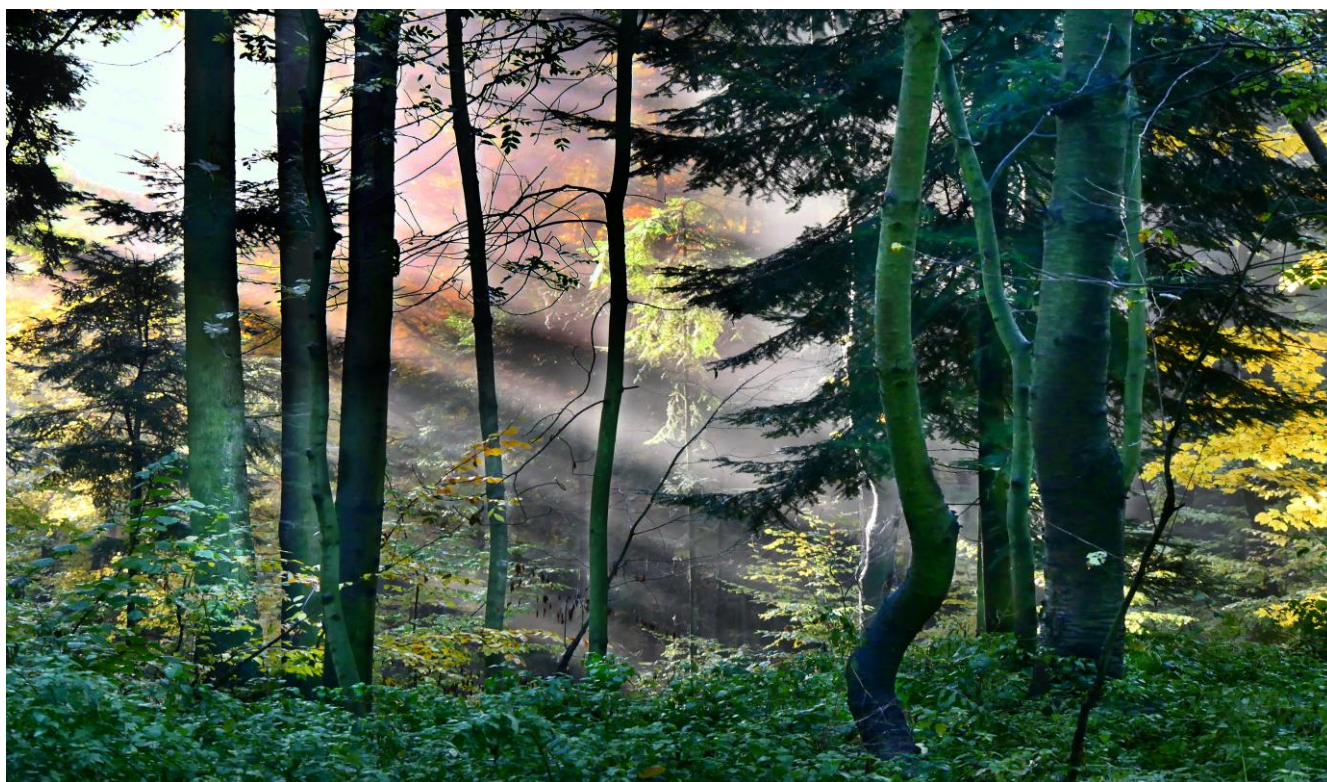
W ślad za pierwszymi wojennymi świadczeniami naszego gospodarstwa w postaci zaprzęgu, wnet przyszła kolej na następne - w bydle mięsny. Z posiadanych czterech sztuk zabrały nam wojska austriackie, w przeciągu paru tygodni, trzy. Gdy Rosjanie wkroczyli po raz drugi, w stajni była pustka: stara krowina „Czeremcha” i powojenny, zabiedzony koń. Dzięki temu przez cały czas inwazji rosyjskiej nie dręczyła nas obawa o utratę chudoby, bowiem jednej krowy nie zabierano. Konie owszem, ale lepsze.

Niech mi darowane będą samolubstwo i egoizm, ale przyznam się, że strata gospodarstwa w bydle mnie osobiście dawała zysk: skończyłem odtąd niemiłą funkcję pastucha. Czworkę paśliśmy z siostrą Heleną. Na wiosnę 1915 r. i w lata następne, nimeśmy się dochowali na nowo paru sztuk bydła, pasła już sama lub przy pomocy najmłodszej siostry Olimpii. Wojna zatem wyzwoliła mnie wcześniej niżby się to stało w normalne lata, od obowiązków pastucha i dała możliwość dużej swobody. Przyspieszyło to również kawalerski awans, gdy się pełniło czynności parobczańskie, a nie pastusze.

Oczywiście z największym zainteresowaniem i ciekawością oglądałem zdążające na wschód kolejowe transporty wojsk, a później przewalające się przez wieś kolumny piesze i konne. Wojska pozostawiały na kwaterach i obozując po ogrodach, broń palną i sieczną oraz różne części ekwipunku i amunicji, którą żołnierze porzucali, by zmniejszyć swój osobisty bagaż. Było tego co niemiarą. Prawdziwą uciechą było dla nas, chłopców, szukanie po stodołach i obozowiskach różnych rzeczy, a później manipulowanie koło ich rozbierania. Muszę dodać, że wojska austriackie pozostawiały po sobie więcej rzeczy aniżeli rosyjskie. Cennymi znaleziskami były zwłaszcza buty. Nie zdarzały się one masowo, ale trafiały się. Była to wartościowa zdobycz, bo o obuwiu nie tylko podczas pierwszej zimy, lecz przez cały okres wojny było trudno. Bardzo się ucieszyłem, gdy pewnego dnia po odjeździe Rosjan znalazłem w izdebce pod łóżkiem pozostawione buty z cholewami. Poreperowane służyły mi przez dwie zimy.

Prawdziwy lęk ogarniał ludność przed zbliżającą się armią rosyjską. Wiele osób zastanawiało się, czy nie pójść w ślady cofających się wojsk. Na szczęście znalazły się tylko wyjątki, co to głupstwo zrobili: Józefowa Ziębowa z dwoma córkami i synem oraz ich sąsiadka Bronisława Sarnówna. Wyjechały Ziębowym zaprzęgiem i tułały się po Czechach. Wróciły dopiero latem 1915 roku, po odparciu inwazji rosyjskiej. Zięba nie opuścił gospodarstwa.

Ciąg dalszy nastąpi



fotografie Jan Stachura

ŻYCIE DOBRZECHOWA

Kwartalnik Społeczności Dobrzechowskiej

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dobrzechowa przy współpracy organizacji i instytucji wiejskich

Redakcja: Jacek Grodzki (redaktor naczelny), Maria Adamska, Halina Armata, Iwona Czaja, Bożena Kruczek

Skład: Jacek Grodzki **Lamanie:** Wiesław Plezia **Druk:** Modern Forms - Dobrzechów

Adres redakcji: Szkoła Podstawowa im. Hugona Kołłątaja w Dobrzechowie, Dobrzechów 197, 38-100 Strzyżów,
tel./fax 17 2763823 **e-mail:** dozs@wp.pl **www.zsdobrzechow.pl**

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów oraz nie odpowiada za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Poglądy wyrażane w artykułach nie zawsze są poglądami całej redakcji. Zapraszamy do współpracy.

Pismo zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie. Sygn. Akt I Ns. Rej. Pr. 9/98.

ISSN 1506 – 5669

Nakład: 200 egz.

Cena: 5 zł